Nr. 121. Niedziela, 27 Maja 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka l. 2 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granica 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 35 m/m.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 70 m/m.) nadesłane i nekrologi 40 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona ogłoszeniowa 400 Zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Święto Lwowa!

Cała Polska, przedewszystkiem jednak Lwów, święci jutro stulecie instytucji, która stała się jego chlubą i zaszczytem. Gdy miasto nasze nie mogło się jeszcze pochlubić, poza piękną tradycją i czcigodnemi zabytkami z przeszłości, niczem więcej wobec swoich i obcych, już wówczas istniało u stóp Cytadeli ognisko polskiej myśli i kultury, ku któremu biegł wzrok spragniony wiary i otuchy w lepszą przyszłość, ze wszystkich rozszarpanych ziem Polski zakątków. A nawet wtedy, gdy dzięki wielkodusznym umysłom Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Wiktora hr. Baworowskiego i dr. Tadeusza Rutowskiego, Lwów zdobywał cenne muzea i galerje obrazów, fortalitium Ossolińskiego i Lubomirskich tętniło wartkiem życiem, rozrastało się z roku na rok, ześrodkowując w swoich murach poklasztornych wszystkich, których rojenia sięgały w dalszą przyszłość i nietylko własne, egoistyczne cele miały na oku.

Zakład Narodowy Im. Ossolińskich trwał i przetrwał czasy bardzo ciężkie i groźne. W znoju wykuwał głazy do wielkiego duchowego gmachu kultury polskiej; krzepił wątpiących, dodawał sił słabym, rozjaśniał dnia szarzyznę zgorzkniałym pessymistom; kształcił młodzież; stwarzał i zasilał żywotnym sokiem warsztaty pracy niepoślednich umysłów twórczych, słowem — przodował w społeczeństwie.



Twórca Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
JÓZEF MAKSYMILJAN OSSOLIŃSKI.

Przodował i przoduje nadal: choć z gmachów publicznych Lwowa spadły czarne dwugłowe orły austrjackie, a załopotał nad nami białoskrzydlny Orzeł polski. Przoduje nadal, bo myśl przewodnia Ossolińskiego i Lubomirskich, nie uroniła w ciągu lat stu nic ze swoich pierwotnych zamierzeń, bo następcy Bielowskich, Szajnochów, Małeckich i Kętrzyńskich wyznają te same szczytne hasła, pracując niestrudzenie dla chwały i pożytku Prześwietnej Rzeczypospolitej.

Jutro więc u stóp Cytadeli stanie z hołdem pewinnym cała Polska odrodzona; z kraju i z zagranicy przyniosą druty telegraficzne tysiące życzeń na przyszłość, równie zbożna i w obfity owoc bogatą. A wśród gratulantów i hołdowników stanie przedewszystkiem cały zwarty, jednem wspólnem uczuciem przejęty Lwów, świadek bezpośredni pracy i trudów Ossolineum od jego kolebki po obecny sławny wiek męski.

Bo stuletni ten dąb myśli i kultury polskiej, tkwiący silnie i głęboko w naszej glebie, ma przed sobą — da Bóg — długie jeszcze stulecia rozwoju i zasług.

W promieniach własnej naszej państwowości potężnieć on będzie, służąc innym przykładem, sobie na chwałę, nauce polskiej na pożytek.

Tego życzymy Mu w dzień Jego Święta, a zarazem Święta Lwowa!

STANISŁAW WASYLEWSKI.

Zasługa narodowa Ossolineum.

Długo ważył i szukał J. M. Ossoliński, wahając się pomiędzy Zamościem to znów Tarnowem i Krakowem, aż wreszcie wybrał — Lwów. Gdy austrjacy budowali czerwoną cytadelę na szczycie Wronowskiej Góry, aby im łatwiej przyszło zdobyć kraj i miasto — pod ich własnym bokiem wyrosła nagle ta reduta obronna i wielki szaniec cywilizacji polskiej na wschodzie. „Z miłości szczerey swego narodu i z gorącego żądania, aby ustanowienie owo coraz się na tem obfitszą korzyść krzewiło” — poczęła się myśl wspaniałego bibljofila. Nie on jeden miał ideę taką w XIX wieku. Wiadomo. Lecz właśnie jego dzieło wyrosło ponad spodziewanie i jego ziarno wykłosiło się na lwowskiej glebie stokrotnie. Czemuż właśnie to ossolińskie ziarno we Lwowie nie zaś świdzińskie w Warszawie, nie jabłonowskie w Lipsku? Czemu w tym stopniu nie rozwinęły się fundacje Działyńskich w Kórniku lub Raczyńskich w Poznaniu? Tłumaczono, że pod zaborem austrjackim najmniej wiało wiatrów przeciwnych. Historja Ossolineum wcale tego nie potwierdza, opowiadając dobitnie, jak to je pół wieku z górą „Rakus nie tylko żółcią poił”, wedle słów Mickiewicza, lecz złośliwie sypał piaskiem w oczy, aby do rozwoju nie dopuścić. Na historji Ossolineum można się dopiero nauczyć dziejów Polski pod zaborem austrjackim, o której jakże często słychać, że zbyt leniwo i gnuśnie korzystała z „dobrodziejstw rządu austrjackiego”.

Zbiegły się szczęśliwie okoliczności i złożyły przyczyny rozmaite. Najpierw przewidujący rozum fundatora, który prawnie ubezpieczył istnienie Zakładu, wytyczył drogę jego działalności i w dobrą glebę dobre ziarno przezornie rzucił.

Ossolineum potrafiono nietylko ufundować wielkodusznie, ale umiano też później cierpliwie a niezmużenie wywalczać dlań prawo bytu. I tu trzeba podkreślić niezaprzeczoną zasługę książąt Lubomirskich, którzy fundacji przepaść nie dali. W najtwardszych czasach reakcji zaborczej, kiedy wystarczyło jedno zmrużenie powiek Metternicha, aby wszystko wniwecz obrócić, kunszt dyplomatyczny Lubomirskich wiedział zawsze, kędy prowadzić i jak wygrać wojnę ze złośliwym hofratem wiedeńskim. Reszty dokonał temperament Lwowa i ów cudotwórczy *genius loci*, dobry duszek lip szumiących nad Ossolineum.

Z małego szańca pod bokiem Cytadeli urosła zamaszysta twierdza, w starem domostwie klasztornem, rozbudowanem ręką Bema, rozwijał się zwolna warsztat pracy na użytek wszystkiej Ojczyzny. Pogasły ognie Krzemieńca i Wilna, znicz ossoliński przetrwał i nie dał się zdmuchnąć, Zgromadziła się przy warsztacie jego pracy czeladź i majstrowie ze wszech stron Rzeczypospolitej. Każda nieomal z dzielnic przysłała delegata. Przedziwny urok Zakładu, w mury jego zaklęty, zwoływał ludzi od wszędy. Popatrzmy! Z Poznania przybył do Ossolineum Małecki, który sam jeden za symbol starczy: misjonarz idący z kolebki orłów z siejbą światła na kresy, z rąk Prusaków wydarł się przemocą Wojciech Kętrzyński. stannice ukrainne przysłały Augusta Bielowskiego, Białoruś bibljografa Przyłęckiego, rozśpiewany Litwin Pawłowicz wziął się do organizowania Muzeum, Godebski i Bełza nie zrobili wstydu Warszawie! Zaś tubylcy galicyjscy nie dali się ubiec ni zaskoczyć w gorliwości. Dyrektor Słotwiński latami kaźni w Kufstajnie poświadczył swą miłość dla Ossolineum, Szajnocha resztę oczu poświęcił „Słownikowi” Lindego.

Miewało Ossolineum w ciągu stulecia chwile rozmaite odpływu i nowego przypływu energji, czaiło się w pozornym bezruchu, by nagle błysnąć światłem, które już nie na sam Lwów, lecz na całą Rzeczpospolitą spłynęło.

W koronie zasług, jaka dziś okala czoło sędziwej Instytucji, błyszczą też brylanty pierwszej wody, najwyższego karatu, bez których zimno i ciemno byłoby w świecie polskości!

Wszyscy wiemy zresztą:

Dzięki Ossolineum ujrzał światło dzienne monumentalny 6-tomowy „Słownik” Lindego w nowem wydaniu, do którego powstania przykładał się ongi sam jeszcze Ossoliński, „wiodąc — wedle słów Lindego — długie rozmowy, jaki skład dać całej robocie”.

Dzięki Ossolineum, ocalała i nie rozleciała się po świecie, spuścizna pośmiertna Słowackiego, a wice-kurator Zakładu napisał o twórcy „Anhellego” książkę, która stać się miała na długie lata wzorem monografji historyczno-literackiej.

W murach Ossolineum poczęło się epokowe wydawnictwo źródeł do dziejów Polski: *Monumenta Poloniae*. Z Ossolineum wyszła „Gramatyka” Małeckiego, na której uczyły się trzy pokolenia niewolnych Polaków. Pod skrzydłami Ossolineum rozwinął się talent dziejopisarski Karola Szajnochy, tu spędził najlepsze lata Tyrteusz wojny styczniowej Romanowski, tu Władysław Bełza, wieszcz dziecięcego pokoju, napisał „Katechizm dziecka polskiego”, tu wreszcie Wojciech Kętrzyński gwoździł oszustwa krzyżackie i świetnie rewindykował polskość kresów zachodnich.

Szczęśliwej generacji dzisiejszej już nawet zrozumieć niesposób, jakie to role pełnić musiała zastępczo fundacja Ossolińskiego. Była redutą obronną i placówką walki z zaborcami wówczas, kiedy w oficynach swoich drukowała tajnie niecenzuralne utwory Mickiewicza.

Była wszechnicą i Akademją umiejętności w czasach zniemczonego uniwersytetu i w mroku śpiącej atmosfery galicyjskiej.

Była zwycięskim sztandarem kultury polskiej, zatkniętym dumnie na mogile państwowości!

Nie podjęto przedsięwzięcia naukowego na Ziemi Czerwieńskiej, któreby się w jakikolwiek sposób nie zasiliło zbiorami Ossolińskich, tak, jak nie było pisarza i badacza, któryby odszedł z pracowni bibljotecznej bez pamiątki dla swej twórczości, a wieluż powiedzieć mogło o sobie: *Ton sourire m'a fait poète!*

Setny swój jubileusz święci Ossolineum w pełni działalności o takich dymensjach i zasięgu, jakie ledwie w marzeniach snuły się twórcom instytucji. Z pod prasy trzech drukarń Zakładu idą w świat wydania dzieł Słowackiego, Fredry, Sienkiewicza, z podręczników szkolnych Wydawnictwa Z. N. I. Ossolińskich uczy się młodzież, jak Polska długa i szeroka; zasobna instytucja łozy radośnie na publikacje, którymby nie wydołał nakładca prywatny. Jak ongiś, była czemś więcej niż bibljoteką, tak dziś jest czemś więcej, niż przedsiębiorstwem wydawniczem. Spieszy z pomocą literaturze i twórczości, dumna z możności tej pomocy i pamiętna orędownictwa, jakie zawsze pod jej skrzydłami znachodziła znojąca się myśl twórcza.

Do tradycji też nawiązuje i obecny dyrektor Zakładu, Ludwik Bernacki, godny spadkobierca Bielowskich i Kętrzyńskich i świetny jej włodarz w duchu nowoczesnym. Tajemny genjusz szumiących drzew ossolińskich umiał mu podszepnąć niejedno ważkie odkrycie, jakiemi wzbogaca naszą historję literatury, żeby tu wspomnieć chociaż o ostatniej pracy, wiążącej t. zw. psałterz florjański z osobą Królowej Jadwigi i wskazującej jego śląski, klasztorny rodowód.

Setny jubileusz Z. N. I. Ossolińskich nie jest świętem regjonalnem. Z dumą rozpamiętywa Polska całą jego pracę i zasługę. Bo nie wiele mieliśmy zaiste zamierzeń kulturalnych tak w całej pełni udanych, tak wielokrotnie rozwiniętych, tak korzeniami w rzeczywistość polską wrośniętych, jak ten pomysł i zapis pana na Tulczynie! Więc u wrót lwowskiego Kapitolu stajemy, synowie kraju, w którym tak wiele rozwiało się projektów szlachetnych, z uczuciem wdzięcznego podziwu...

Pomnożyciele kultury polskiej.

W chwili, kiedy nad Polską zawisły ciężkie chmury, kiedy gromy jeden po drugim w[illegible] w jej ustrój państwowy, doprowadz[illegible] w[illegible] do rozdarcia na trzy zabory, zjawia się w społeczeństwie polskiem kilka wybitnych jednostek, które przyjmują na swe barki trud ratowania tego, co jeszcze z pogromu wyratować się dało. Wśród nich jedno z miejsc naczelnych przypadło Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu.

Ujrzał on światło dzienne w r. 1748 w Województwie sandomierskiem w Woli Mieleckiej. Nauki pobierał w warszawskim konwikcie OO. Jezuitów, trafiając na lata największego rozkwitu tego zakładu wychowawczego. Nazwiska Naruszewicza, Wyrwicza, Bohomolców, Albertrandi'ego i Piramowicza, widniejące w spisie nauczycieli konwiktu, świadczą najdobitniej o jego wartości.

Przedstawiony królowi, uzyskał Ossoliński wstęp na Zamek, przedewszystkiem do królewskich zbiorów. W Bibljotece Załuskich zetknął się znowu z Janockim, który niezawodnie na punkcie umiłowania nauk i książek wywarł nań wpływ silny.

Osiadłszy w Galicji, odgrywać tam zaczyna w kołach miejscowego ziemiaństwa rolę pierwszorzędną. W zabiegach około ulżenia jej losowi czynny przyjmuje udział. Jego memorjały i osobiste wstawiennictwo u cesarzy i dygnitarzy wiedeńskich zapobiegają niejednej katastrofie.

Mieszkając dłuższy czas w stolicy Austrji, zdobywając tam najwyższe odznaczenia i godności, nie przestaje ani na moment myśleć o kraju ojczystym. Polityka i nauka wypełniają mu pracowity żywot; zamiłowanie do książek potęguje się z rokiem każdym. Znakomity ten uczony i bibljofil gromadzi z zapałem prawdziwe skarby, by je złożyć w darze iście królewskim naszemu grodowi. Dotknięty w r. 1823 ślepotą, nie przerywa swych prac. Zmarł w Wiedniu 17 marca 1826 r.

„Myśl, iż mam żyć w pamięci moich współziomków — pisał u schyłku dni swoich — bliskiego już zachodu starca, otuchą przyszłości chęci zagrzewa i siły pokrzepia. Pragnąłem jedynie zrobić przysługę mej Ojczyźnie, rozciągnąć jej użyteczność do najdalszych pokoleń. Jeżeli, nadając temu dziełu istnienie, nadałem i trwałość, celu mych zamiarów dopiąłem".

W r. 1823 przyłączył do bibljoteki im. Ossolińskich swe cenne zbiory Henryk ks. Lubomirski, założyciel ordynacji przeworskiej. I on więc, obok Ossolińskiego, staje się znakomitym pomnożycielem kultury polskiej we Lwowie, i pamięć o nim winna przejść w najdalsze pokolenia, które korzystać będą ze skarbów nagromadzonych i powiększanych stale w gmachu poklasztornym u stóp Cytadeli.

Michał Rolle.

Kobieta polska a Ossolineum.

W związku z jubileuszowym obchodem setnej rocznicy powstania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie pojawi się niewątpliwie w prasie polskiej szereg artykułów, osnutych dokoła różnych momentów z dziejów tej wielkiej instytucji. Dzieje to bowiem bogate, a ściśle zespolone z historją kultury polskiej w ostatniem stuleciu; zawierają sporo materjału zasługującego na opracowanie, nasuwają szereg uwag i spostrzeżeń, rzucają interesujące światło na duchowe życie Polski wczorajszej, na początek i pierwsze powolne kształtowanie się haseł, programów i prądów, żywych i aktualnych w dobie dzisiejszej.

A kiedy będzie mowa o węzłach, wiążących tak ściśle Ossolineum w ciągu lat minionych z szeregiem wybitnych jednostek polskich oraz z całem społeczeństwem, szczególnie zaś ze społeczeństwem, lwowskiem, — należałoby może — bodaj mimochodem, przelotnie, zatrzymać się przy zagadnieniu: Jaką rolę odegrała w dziejach Zakładu — kobieta polska?

Podkreślano już niejednokrotnie, że do szybkiego i tak pięknego rozkwitu Ossolineum przyczyniła się w znacznej części — szczodrość mecenasów, dorzucających swe dary do skarbów, zebranych przez fundatora. W spisie ofiarodawców, od chwili powstania Zakładu aż po czasy najnowsze, — figurują także nazwiska kobiece. Szereg ofiarodawczyń rozpoczyna — już w r. 1819 — Marcelina hr. Worcellowa, która przeznacza dochód ze swych posiadłości na bibljotekę, oraz na stypendja dla ubogiej młodzieży, kształcącej się w Ossolineum. Aleksandra Słowacka zasila muzeum pamiątkami po wielkim wieszczu. Książnicę Zakładu wzbogaca cennemi rękopisami Eleonora hr. Wandalin Mniszchowa, zaś książkami polskiemi i obcemi — Jadwiga Zaleska i Dorota Straszewska. Wspaniałe bibljoteki, zawierające wiele cennych autografów i rękopisów oraz bogate zbiory archiwalne przekazują Zakładowi: Eleonora ks. Lubomirska, Stefanja z Darowskich Czaykowska i Aleksandrowa Wybranowska.

Przedstawicielki świetnych i bogatych rodów szły przeto i tutaj w myśl dawnej, szlachetnej tradycji... były godnemi prawnuczkami niewiast staropolskich, patrycjuszek szlacheckich i mieszczańskich, zapisujących klejnoty swe i majątki na różnorakie cele Akademji krakowskiej, gromadzących piękne księgozbiory i pełnych pietyzmu dla świętych pamiątek narodowych...

W ostatnich latach — z inicjatywy kobiecej i przez kobiece organizacje poparty, — wyłonił się projekt wzbogacenia Zakładu o muzeum istotnie niezwykłe, a cenne dla poznania całokształtu kultury polskiej lat minionych: o muzeum zasłużonych Polek.

Gdy w połowie dziewiętnastego wieku, za dyrekcji Kłodzińskiego Ossolineum stało się ogniskiem życia naukowego i literackiego, biorąc również żywy udział w organizowaniu życia towarzyskiego, tak w posiedzeniach publicznych jak w zebraniach towarzyskich brały udział i kobiety, przedstawicielki elity lwowskiej.

Wśród jednostek, związanych ściśle z życiem Zakładu nie w charakterze mecenasów i ofiarodawców lub sympatyków i mile widzianych gości — lecz zasłużonych pracowników... wśród tych, którzy w podniosłej atmosferze Zakładu, umiłowaniem rzeczy ojczystych przesiąkłej, tworzyli potężne swe dzieła... wśród tych, którzy bronili ukochany Zakład przed grożącemi mu tak często niebezpieczeństwami... wśród tych, którzy w szarym codziennym trudzie wykuwali trwałe, szerokie drogi jego dalszego, świetnego rozwoju... wśród nich wszystkich — kobiety polskiej brak... Cóż jednak dziwnego? Takie były podówczas warunki życiowe, zamykające kobiecie, nawet najzdolniejszej i pełnej entuzjazmu, dostęp do wielu terenów pracy.

Lecz wojna światowa przyniosła olbrzymie zmiany.

I oto w czytelniach i pracowniach Zakładu spotkasz już nietylko — czcigodnego uczonego i młodego studenta... chylą się także nad kartami pożółkłych ksiąg i rękopisów — jasne i ciemne główki dziewczęce.

Wśród publikacyj wydanych w ostatnich latach przez Zakład, znajdą się także prace, kobiecem skreślonem piórem; na grzbietach dzieł należących do różnych rodzajów literackich i naukowych, czytamy nazwiska: dr. Ł. Charewiczowej, L. Czernowej, J. Gamskiej, Z. Rabskiej, J. Rogoszówny, dr. St. Skwarczyńskiej, M. Strońskiej, M. z Fredrów Szembekowej, M. H. Szpyrkówmej — i innych.

Lista pracowników Zakładu za okres powojenny wykazuje rosnący z każdym rokiem procent młodych sił kobiecych. A choć bibljotekarstwo jest niezbyt dawno przez kobietę zdobytym terenem pracy, choć stawia ona na nim pierwsze dopiero kroki i napotyka nieraz wiele trudności, — jest jednakże zawodem, odpowiadającym doskonale zdolnościom i zamiłowaniom kobiety, zawodem, w którym może ona dobrze, chętnie i pożytecznie pracować...

Bądź co bądź — rzut oka na dzieje Ossolineum pozwala stwierdzić, że kobieta polska od początku istnienia Zakładu rozumiała jego doniosłość i starała się przyczynić do jego rozwoju... że w historii Ossolineum i ona ma swoją kartę.

A obserwacja faktów i prądów zaznaczających się we współczesnym nam okresie, wykazuje nietylko żywe nadal i serdeczne zainteresowanie sprawami Zakładu wśród kobiet, lecz budzi nadzieję, że w dalszym — oby jak najświetniejszym rozwoju Ossolineum we wszystkich jego działach, — kobieta polska jeszcze donioślejszą będzie mogła odegrać rolę, jeszcze większe i trwalsze położyć zasługi...

Janina Królińska.

Publikacje jubileuszowe Ossolineum.

Z powodu stulecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazały się następujące publikacje jubileuszowe:

1. Adam Fischer, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zarys dziejów. Z 23 ilustracjami. Lwów, 1927, str. 120.
2. Adam Fischer, Institut National Ossoliński, Esquisse historique, traduit du polonais par Jean Narkiewicz-Jodko, Avec 22 gravures. Léopol, 1928, str. 115.
3. Bronisław Gubrynowicz, Józef Maksymiljan Ossoliński, Człowiek i pisarz. Z ilustracją. Lwów, 1928, str. 93.
4. Tadeusz Mańkowski, Dzieje Gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Z 29 ilustracjami. Lwów, 1927.
5. Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod redakcją Ludwika Bernackiego. Tom. I i II. 1927 i 1928. Z 34 ilustracjami. Lwów, 1928, str. 766.
6. Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich Ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące zebrał i wydał Wilhelm Bruchnalski: Lwów, 1928, str. XXXII i 748.
7. Władysław Tadeusz Wisłocki, Jerzy Lubomirski, 1817—1872. Z 10 ilustracjami. Lwów, 1928, str. 180.



BIBLJOTEKA OSSOLIŃSKICH.

Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI.

Umiłowanie książki w Polsce.

Są sprawy i dążenia, namiętności i umiłowania, których metryki napróżno szukałby badacz, zagłębiający się w otchłanie wieków. Do takich umiłowań należy również przywiązanie do słowa pisanego, ujętego w kształt książki. Miłość ta ma charakter tak specjalny, tak zależny od stanu kultury pewnej epoki czy środowiska, a zarazem od indywidualnych skłonności i wykształcenia jednostek, że trudno oznaczyć, kto i gdzie zaczął najpierw miłować książkę, troszczyć się o nią, uważać ją za swego przyjaciela. Może stało się to gdzieś na starożytnym Wschodzie, może w Grecji, która w tylu dziedzinach ducha przodowała ludzkości.

Wśród Greków i Rzymian, spotykamy już ludzi łgnących do ksiąg, gromadzących bibljoteki, wożących się z ukochanym rękopisem w podróże i na wyprawy wojenne. Bibljofilstwo epoki hellenistycznej charakteryzują dostatecznie imiona władców Pergamu i Aleksandrji. Średniowiecze zamyka swe umiłowania książkowe w murach bibljotek klasztornych, przy pulpicie mnicha-przepisywacza i mnicha-illuminatora.

Czyż to wszystko jednak nazwać już można bibljofilstwem w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu? Czy na to serdeczne obcowanie z cennemi manuskryptami nie składało się wiele innych czynników, których analizować tutaj nie możemy?

Miłość do książki powstaje naprawdę dopiero u schyłku wieków średnich i z pierwszemi promieniami renesansu przychodzi do wybranych jednostek w różnych krajach Europy. Pozostaje to w związku z całym książkowym, literackim charakterem humanizmu renesansowego. Mniejsza o to, czy dokonało się to najpierw na francuskim dworze, czy w słynnej sali bibljotecznej Alfonsa Wielkiego Neapolitańskiego, czy w komnatach florenckich poszukiwaczy starożytnych rekopisów. Faktem jest, że wtedy rodzi się bibljofilstwo, wtedy zaczynają powstawać pierwsze książnice prywatne i publiczne. Posiadanie wartościowych, przepięknie przepisanych, zdobionych minjaturami, i cennie oprawnych kodeksów, staje się namiętnością czasu.

Druk, zaistnienie książki drukowanej, wnosi w tę atmosferę elementy nowe. Ostatni bibljofile epoki przeddrukowej patrzą z pogardą na nową, zdemokratyzowaną, wyciągniętą pod rząd jednej czcionki i tego papieru — książkę tłoczoną. Gdzież jej równać się z wspaniałemi pontyfikałami i ewangeljarzami, grającemi całą harmonją barw, a choćby z takim kaligraficznie przepisanym Cyceronem lub Liwjuszem? Ale i w dziedzinę druku wkracza niebawem pretensja bibljofila i władztwo jego smaku. Przecież już XVI wiek ma piękne druki weneckie i paryskie, wydaje bazylejskich Oporinów i Frobenów, paryskiego Etienne'a, a nadewszystko holenderskich Plantinów! W ślad za nimi przyjdą w XVII w. „Elzewiry".

Właściwym „wiekiem książki", stuleciem bibljofilów, jest atoli dopiero wiek XVIII. Wtedy drukarstwo europejskie święci największe tryumfy, produkuje dzieła naprawdę piękne i zniewalające do miłości. Wtedy — w tym wieku uczonych i akademij — spotykamy pierwszych, wielkich, nowoczesnych bibljofilów na niepospolitą miarę. Powstają największe bibljoteki i najliczniejsze książnice prywatne.

Tradycja ta przeciąga się na stulecie XIX. A chociaż kilkadziesiąt pierwszych lat tego wieku nie sprzyja kulturze pięknej książki i znaczy się upadkiem wielkich tradycyj typograficzno - wydawniczych poprzednich czasów, mimo to miłość do książki nie słabnie, a tylko zwraca tęskne oblicze ku epokom minionym. Bibljofilstwo weszło już w krew i żyły społeczeństw, chociaż jego kodytykacja i teoryzacja rozpocznie się dopiero znacznie później. Rosną wielkie zbiory narodowe, magnackie i osobiste, rośnie namiętność zbieracka, mnożą się zapisy, wyrabiają się umiłowania specjalne.

W ostatnich dziesiątkach XIX wieku, głównie pod tchnieniem estetyków angielskich (Ruskin i Morris) następuje renesans pięknej książki, tworzy się estetyka książki, smak i wybredność bibljofilska. Wydawcy i drukarze, najpierw angielscy, potem francuscy i niemieccy, ulegają postulatom, kierowanym w ich stronę. Równocześnie potęguje się popyt na książkę dawną, wzmaga się ruchliwość antykwarjatów i antykwarjuszy. Szeregi bibljofilów urastają do potężnych cyfr we wszystkich krajach Europy, pojawia się odpowiednia literatura, wyłaniają się pewne kanony i poglądy obowiązujące, organizują się towarzystwa „miłośników książki".

Pierwsze dwudziestopięciolecie naszego wieku podejmuje inicjatywę dalszą i doprowadza (już za naszych dni) do wyników niezwykle poważnych, a nieraz wprost imponujących.

Miłość do książki staje się potrzebą każdej inteligentnej jednostki, wyrastającej ponad miarę przeciętnego filistra i materjalistycznego zjadacza chleba.

* * *

Jakżeż było z umiłowaniem książek w Polsce?

Szliśmy pod tym względem śladami naszych sąsiadów z Zachodu i Południa, a powiedzieć trzeba odrazu, że doszliśmy do rezultatów, których przed światem kryć nie potrzebujemy.

I u nas miłośnictwo książki budzi się w okresie, kiedy średniowiecze przesilało się w nowożytność. Pierwsze nasze illuminowane, okazałe kodeksy pochodzą przeważnie z wieku XV. i XVI. Pierwszymi miłośnikami ksiąg są nasi prekursorowie humanizmu, przywożący z soborów w Konstancji i Bazylei, z miast i uniwersytetów włoskich cenne rękopisy dzieł autorów starożytnych i ówczesno - renesansowych. Piotr Wolfram ze Lwowa, Tomasz Strzempiński, późniejszy biskup krakowski, mistrz Jan Dąbrówka, wielki historyk Jan Długosz, znakomity teolog i miłośnik historji, Sędziwój Czechel, lekarz Marcin Król z Żórawicy i sam d[illegible]

Bibjotekarstwo polskie.

Bibljotekarstwo polskie szczyci się bogatą tradycją, sięgającą okresów tworzenia się kultury narodowej w zamierzchłem średniowieczu. W cichej celi klasztornej mnich przechowywał pieczołowicie potężne filjanty ksiąg świętych, chroniąc je w skarbcu obok drogocennych sprzętów kościelnych i ważnych radań królewskich. Z jego pracy i umiłowań powstawały i rosły bibljoteki, strzeżone starannie przez całe pokolenia następców.

Gdy wiedza i literatura schodzi z zamknięcia w gotyckich izbach mniszych między laików i szerzy się najpierw wśród warstw najwyższych, to w ślad za tem rosną księgozbiory inne, kapitulne, katedralne, parafjalne, ale i książęce, magnackie, szkolne.

Tak było gdzieindziej na Zachodzie, takie są także losy bibljotek naszych. Z humanizmem i jego kultem dla książki rozrasta się sieć książnic po całej Polsce, a przy nich występują doraźni i czasowi, a potem i stali bibljotekarze, tych skarbów wierni strażnicy. Wiodą swój klan z dawnych, klasztornych kustoszów, poprzez uniwersyteckich i królewskich, a potem dworskich bibljotekarzy. W wieku XVIII nowa fala przynosi rozwój niepomierny w bibljotece Załuskich, króla Stanisława Augusta, Czartoryskich, Czackich i tylu innych. Świecą wśród nich nazwiska zasłużone na niwie ojczystej nauki, choć wielu z krwi obcej, przecież sercem i duszą do Polski przywarli. Wśród nich Janocki, Linde, Bandtkie, Lelewel, z późniejszych Gołębiowski, Siarczyński, Karol Sienkiewicz — sam Ossoliński, wreszcie, by przejść do coraz nowszych czasów i wspomnieć choćby mimochodem Estreichera, Wisłockiego, Bielowskiego i tylu, tylu innych.

Ma więc bibljotekarstwo polskie piękne, czcigodne wzory, skarbnicę nieprzebraną, wskazań na dzień dzisiejszy.

Ostatnie lata pozwoliły, zwłaszcza w naszej dzielnicy, na wykształcenie kadr zupełnie nowożytnych pracowników, idących z postępem nauki i rozwojem tej gałęzi wiedzy na Zachodzie. Specjalnie zasługuje tu na wzmiankę działalność długoletniego dyrektora lwowskiej Bibljoteki Uniwersyteckiej, Aleksandra Semkowicza.

To też nie zbrakło umiejętnych rąk do pracy, gdy trzeba było własne warsztaty zbudować i do samodzielnej uruchomić działalności w niepodległej Ojczyźnie.

Rozmnożyła się brać bibljotekarska, boć i książnic po zaborcach pozostało wiele i nowe można było tworzyć. Wszczęła się wartkiem tempem praca organizacyjna, pogłębiała się wiedza i technika zawodowa, wyłaniał się z chaosu coraz wyraźniejszy s t a n b i b l j o t e k a r s k i.

By te wysiłki w jedną skoordynować całość, powstał Z w i ą z e k B i b l j o t e k a r z y P o l s k i c h, założony w Warszawie w 1917 r. Były próby wcześniejsze i u nas we Lwowie i gdzieindziej, ale rozkwit i rozmach począł się dopiero w latach ostatnich, kiedy normalne warunki polityczne umożliwiły pracę zbiorową, spokojną. „Związek" jest dziś instytucją dużą, posiadającą kilkuset członków, oddziały w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie i Lwowie, rozwija owocną działalność w kierunku samokształcenia członków, przygotowuje oświatowców, zabiera głos coraz większy w sprawach dotyczących książki.

Zjazdy doroczne wspólnie z bibljofilami (Kraków 1925, Warszawą 1926) wykazują stały rozwój naszego stanu, tak, że wyłoniła się potrzeba zwołania osobnego I. Zjazdu Bibljotekarzy, który jutro zasiędzie w naszem mieście do obrad nad piekącemi zagadnieniami życia bibljotecznego. Będzie to przegląd i próba sił, która — miejmy nadzieję — wypadnie pomyślnie i pchnie bibljotekarstwo polskie na nowe tory świetnego rozwoju.

Kazimierz Tyszkowski.

Program uroczystości.

Sobota 26 maja, o godz. 9 wieczorem: Zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu bibljotekarzy i bibljofilów w restauracji Hotelu Krakowskiego, przy pl. Bernardyńskim.

Niedziela 27 maja przedpoł.: Uroczystość setnej rocznicy założenia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich:

1. o godzinie 9-tej: Msza św. w bazylice łacińskiej;

2. o godzinie 10-tej: odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Zakładu z przemówieniem Bronisława Gubrynowicza;

3. o godzinie 11.30: Akademja w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza:

a) Gaude Mater Polonia G. G. Gorczyckiego, odśpiewa chór Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pad batutą dyrektora Mieczysława Sołtysa,

b) zagajenie kuratora Zakładu Andrzeja ks. Lubomirskiego,

c) przemówienie dyrektora Zakładu Ludwika Bernackiego,

d) przemówienia delegatów.

e) In Te Domine speravi W. Szamotulskiego, odśpiewa Chór Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pod batutą dyrektora Mieczysława Sołtysa;

o godz. 5-tej popoł.: uroczysta inauguracja obu Zjazdów w auli Wszechnicy Jana Kazimierza (ul. Marszałkowska) z odczytem Prezesa Rady Bibljofilskiej Stefana Dembego: O Bibljotece Narodowej;

o godz. 6 popoł.: otwarcie i ukonstytuowanie się III Zjazdu Bibljofilów Polskich;

o godz. 9 wieczorem: raut w salonach Kasyna Narodowego. Po raucie zebranie towarzyskie w restauracji Hotelu George'a.

Poniedziałek 28 maja, od godz. 10—12 przedpoł.: obrady; o godz. 12.30: otwarcie wystawy druków lwowskich, grafiki i introligatorstwa, w „Czarnej Kamienicy" (Rynek 8);

od god. 4—7 popoł.: obrady;

o godz. 9 wieczorem: bankiet oficjalny obu Zjazdów w wielkiej sali Hotelu Krakowskiego (udział w bankiecie 15 zł.).

Wtorek 29 maja, o godz. 10 przepoł.: zwiedzanie bibljotek i wystaw;

o godz. 4 popoł.: zamknięcie III Zjazdu Bibljofilów;

o godz. 5 popoł.: uroczyste zamknięcie obu Zjazdów.

Kuźnica nauki polskiej
w Paryżu.

W chwili, gdy Lwów znajduje się pod silnem wrażeniem Jubileuszu Ossolineum, warto zwrócić uwagę szerszych sfer społeczeństwa polskiego na potężną placówkę myśli polskiej i nauki polskiej, istniejącą poza granicami Państwa naszego, a przechodzącą obecnie przez nową fazę reorganizacji, która wróży jak najpomyślniej o jej rozkwicie w najbliższej przyszłości.

Mamy na myśli znaną doskonale każdemu Polakowi, który odwiedzał choćby raz stolicę Francji, B i b l j o t e k ę P o l s k ą w Paryżu, połączoną z „M u z e u m M i c k i e w i c z o w s k i e m".

„Bibljoteka Polska" jest kreacją wielkiego okresu Emigracji polskiej w Paryżu po wojnie 1830/31 roku. Powstała przy końcu roku 1838; na pierwsze jej zbiory złożyły się skromne stosunkowo bibljoteki głośnego „Towarzystwa Literackiego" w Paryżu, oraz jego Wydziału Historycznego i Wydziału Statystycznego, wreszcie „Towarzystwa Pomocy Naukowej", a zatem tych instytucyj, w których zasiadali i pracowali: Mickiewicz, Słowacki, Niemcewicz, Lelewel i wszystkie wielkie duchy Polski emigracyjnej. U kolebki „Bibljoteki Polskiej" stał książe Adam Czartoryski, a niestrudzonym jej organizatorem był historyk i antykwarysta, Karol Sienkiewicz. Bibljoteka miała zrazu około 2.000 tomów i mieściła się w kilku pokojkach; w r. 1845 liczyła już jednak 15.000 tomów, w r. 1848 otrzymała bogaty zapis senatora Macieja Wodzińskiego (przeszło 4.500 książek, z górą 10.000 rycin, kolekcję numizmatów i medali); potem rosła coraz bardziej przez całe dziesiątki lat XIX w. wzbogacana głównie darami rodaków, a także zakupami, i osiągnęła z początkiem obecnego stulecia cyfrę ponad **70.000 tomów.** Obok tego posiada pierwszorzędne zbiory sztychów, autografów, rękopisów, atlasów, dokumentów, pamiątek. Wystarczy wspomnieć, że w dziale rękopisów jest tu Archiwum Sejmowe z lat 1830—31 i Archiwum Sztabu głównego polskiego z powstania 1831 r.

Już w r. 1851 trzeba było pomyśleć o odpowiedniem pomieszczeniu tej cennej Bibljoteki. Odwołano się więc do rodaków o pomoc i zebrano na ten cel przez dwa lata około 40.000 franków. Na spółkę i przy pomocy hr. Zamoyskiego, zakupiono obszerny dom przy Quai d'Orleans Nr. 6 i tam pomieszczono zbiory. Z czasem budynek ten przeszedł całkowicie na własność „Bibljoteki Polskiej", którą rząd francuski uznał w r. 1866 za „instytucję użyteczności publicznej", przyznając jej związane z tem przywileje. W r. 1856 powstał przy Bibljotece Komitet Wydawniczy z Kalinką, Klaczką i księgarzem Januszkiewiczem na czele; działalność tego Komitetu jest dobrze znana w historji naszej literatury.

W roku 1903 stworzone zostało, staraniem śp. Władysława Mickiewicza, „Muzeum Mickiewiczowskie" przy Bibljotece Polskiej, obejmujące nie tylko całą spuściznę piśmienniczą i wszystkie pamiątki po Wieszczu, ale i to wszystko, co tylko jego twórczości dotyczyć może.

„Bibljoteka Polska" i „Muzeum Mickiewiczowskie" były przez lata całe ogniskiem ruchu naukowego polskiego we Francji, a zarazem tą polską Mekką w Paryżu, do której śpieszył każdy przybysz inteligentny z wszystkich ziem Polski.

Od r. 1892 pozostaje „Bibljoteka Polska" w ścisłym związku z Akademją Umiejętności w Krakowie. Majątek i zbiory Bibljoteki przeszły bowiem na własność Akademji, a ta utrzymywała odtąd Bibljotekę i zarządzała nią, jako swoją Stacją naukową w Paryżu, przez osobnego Delegata; był nim dożywotnie Władysław Mickiewicz, a obecnie jest b. minister pełnom. i znany uczony, Franciszek Pułaski.

Od czasu powstania wolnego Państwa Polskiego, „Bibljoteka Polska" weszła na nowe tory. Rząd nasz zdał sobie odrazu sprawę z tego, że zadania tej Instytucji będą teraz rozleglejsze, niż za czasów niewoli: „Bibljoteka" musi być bowiem nietylko nadal poważną i zasobną polską placówką naukową, ogniskującą cały nasz ruch umysłowy w Paryżu, ale musi stać się równocześnie sprawnem i poważnem źródłem informacyj o Polsce dla zagranicy, przedewszystkiem dla Francji.

Podjęto więc pracę reorganizacyjną. Od jesieni 1926 roku rozpoczęło się nowe katalogowanie bibljoteki; które objęło już dotąd 45.000 tytułów, a prowadzone jest dalej. Przystąpiono do skatalogowania czasopism (dział niezwykle bogaty i cenny), skatalogowano mapy i atlasy (przeszło 1½ tysiąca), kataloguje się ryciny (dotąd około 20.000), rękopisy i autografy (około 15.000). Zabrano się też do uporządkowania „Muzeum Mickiewiczowskiego".

Równocześnie z tą pracą wewnętrzną, rozpoczęło się rozszerzanie i remont gmachu na Quai d'Orleans Nr. 6. Gmach został zeuropeizowany i urządzone pracownie Stacji Naukowej polskiej, czytelnię dla parlamentarystów i pisarzy francuskich, salę na wykłady i odczyty; przebudowano piwnice na magazyny bibljoteczne, wprowadzono elektrykę, centralne ogrzewanie i telefony. Duszą tych reform jest Delegat Akademji p. Pułaski i jego dzielni, niestrudzeni pomocnicy, kustosz Bibljoteki, znany literat, p. Stanisław Piotr Koczorowski i kustosz „Muzeum Mickiewiczowskiego", p. Bronisława Mońkiewiczówna.

„Bibljoteka Polska" w Paryżu znajduje się tedy w przededniu nowej ery swego rozkwitu i swych doniosłych zadań. (—i—)

---

stojny Zbigniew Oleśnicki — to protoplaści dzisiejszych naszych bibljofilów. Z ich darów i zapisów, z ofiar mnogich innych profesorów i opiekunów Uniwersytetu Krakowskiego, tworzy się już od XV w. wielka Książnica Jagiellońska. Żarliwym przyjacielem ksiąg jest sławny biskup poznański, Jan Lubrański i jego kanonik-dyplomata, Mikołaj Czepiel.

Zbiera się zaś w XV w. przeważnie dzieła historyczne, kanonistyczne i autorów klasycznych. Trudno wyliczać wszystkich zbieraczy; nazwiska ich odnajdzie każdy w katalogach rękopisów i inkunabułów krakowskich, opracowanych przez Wisłockiego.

W królewskiej rodzinie Jagiellońskiej tradycje miłośnictwa i zbierania książek są żywe. Idą one może od Jadwigi, która miała posiadać zasobną bibljotekę religijną, a może jeszcze od Kazimierza Wielkiego, co to kościoły i klasztory obdarowywał księgami. Kultywuje je król - humanista, Jan Olbracht, wspaniały wyraz daje im król - bibljofil, Zygmunt August, ze swoją parutysięczną, mądrze i troskliwie urządzoną bibljoteką, którą zarządzają Trzeciescy, Koszucki i Górnicki. Zresztą, XVI wiek dostarcza pod tym względem mnóstwa przykładów, często niezwykle interesujących. Książka, to wtedy u wybrańców społeczeństwa — wielka rzecz. Kocha się ją namiętnie, gromadzi, ściąga z jarmarków i oficyn zagranicznych, obdarowuje się nią przyjaciół i mecenasów, mówi się o niej i pisze, prowadzi się o nią procesy. Każdy niemal wybitniejszy magnat duchowny i świecki, każdy szlachcic, wypolerowany wedle wymagań wieku posiada bibljotekę domową; nie obejdzie się bez niej żaden profesor, uczony, lekarz; za punkt ambicji uważa posiadanie książnicy własnej — bogaty mieszczanin i kupiec. A szanuje się książki ogromnie, prowadzi się ich inwentarze i katalogi, oprawia się je bogato, a jak się je ceni, o tem świadczą najlepiej rozrzewniające testamenty właścicieli.

Którzyż to byli bibljofile XVI wieku? Cały legjon. Biskupi Tomicki i Myszkowski, kanclerz Szydłowiecki i kanclerz Zamoyski, biskup płocki Erazm Ciołek, Bonerowie krakowscy, znany odstępca i reformator Jan Łaski (który kupił bibljotekę od Erazma z Rotterdamu), Jan Osmólski, Słupeccy — to zaledwie kilka nazwisk. Podanie wszystkich najważniejszych wymagałoby osobnego studjum.

Wiek XVII-ty — mimo całego swego tragizmu wojen i zniszczenia, pożarów i rabunków szwedzkich, którym ulegają bibljoteki polskie — nie zatraca miłości do książek. Jakże pięknem świadectwem tych uczuć jest bibljofilska tradycja domu Sobieskich, pewne zamiłowania naszych Wazów, zbiory Wielopolskich, Wolskich czy Szafrańców, liczne bibljoteki klasztorne, zwłaszcza jezuickie, rosnące z szlacheckich darów?

O XVIII-tym wieku rozprawiać długo nie potrzeba. Pięknie scharakteryzował jego zdobycze i zasługi na polu bibljofilstwa i bibljotekarstwa w Polsce, p. Stefan Demby w swojej wytwornej rozprawie o „Miłości do książek w Polsce". Sapiehowie i Radziwiłłowie, Czartoryscy, Czaccy i Wiśniowieccy, Lubomirscy, Potoccy, Rzewuscy, Chreptowicze, biskup Ignacy Krasicki i t. d. — ile nazwisk, tyle bibljotek, tylu bibljofilów gorących, rozumnych i głęboko zamiłowanych. A ponad nimi wszystkimi górują: wielki znawca książki, król Stanisław August, i twórca pierwszej bibljoteki narodowej, „studnia" wiadomości bibljograficznych i tytan wysiłków zbierackich, Józef Andrzej Załuski z przeszło ćwierć-miljonową swoją bibljoteką, z Janockim i Mitzlerem de Koloff. Wtedy też zjawia się pierwsza bibljofilka polska, poetka Elżbieta Drużbacka. Nazwisk mniejszych a miłośników książki równie gorących, — niepodobna-by tutaj wyliczyć.

Przychodzi wiek naszej niewoli, naszego bytowania pod zaborami. Ale właśnie dlatego, że to niewola, że w dobrach duchowych i w skarbach własnej kultury widzi się zadatek nowej przyszłości i pociechę w strapieniu narodowem, — książka staje się „dulce solatium amissae libertatis", staje się tym przyjacielem drogim, tajemnym, zaufanym, który nie zdradzi a nauczy wiele. Nadto, stara polska książka, piękna i oprawiona wytwornie, — to przecież świadek dawnej wolności i chwały.

Wyrastają tedy, jak ogromne pomniki polskiej kultury, nowe zbiory prywatne: Krzemieniec, Dzików, Młynów, Medyka, Krzeszowice, Kórnik, Rogalin, Sławuta, Paryż, Rapperswil, Poturzyca, lwowska Książnica Baworowskich, i wspaniałe zbiory Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, mające rzucić podwaliny pod przyszły Zakład Narodowy. A ile powstało bibljotek pomniejszych, domowych, specjalnych, powołanych do życia umiłowaniem serdecznem, znawstwem niepospolitem i wysiłkiem nieraz życia całego, ile takich zbiorów dotąd istnieje, — to o tem Bóg raczy wiedzieć i pan Chwalewik („Zbiory Polskie").

Ale nie tylko na drodze budowania zbiorów znaczy się teraz polska miłość do książki. Książka zaczyna budzić interes wszechstronny; zakwita i rozwija sie w sposób iście pomnikowy bibljografja polska, szerzy się nauka bibljotekoznawcza, pojawiają się wydawnictwa monumentalne

Przychodzi wreszcie, na przełomie XIX i XX wieku, odrodzenie piękna polskiej książki. Jeśli drogi toruje tu genjusz Wyspiańskiego i „Chimera" Mirjama, a później gorące słowa Weyssenhoffa, Gomulickiego, Żeromskiego, Dębickiego, Bystronia, Dembego i innych, — to zjawia się niebawem i odzew oczekiwany w kołach wydawców. Publikacje i typograficzne prace Anczyca, Drukarni Uniwersyteckiej i Narodowej w Krakowie, Łazarskiego z Warszawy, Ossolineum i Książnicy-Atlasu ze Lwowa, Wegnera z Poznania, Mortkowicza z Warszawy i innych — cisną się same do rąk tych, co miłują książkę wytworną.

Ruch bibljofilski w Polsce zatacza kręgi coraz rozleglejsze, organizuje się w towarzystwa, podnosi swój poziom; ma już specjalistów - teoretyków doskonałych, podejmuje pisma i wydawnictwa własne, ogniskuje się zaś na dorocznych Zjazdach.

Sieć organizacyjna „miłośników książki" objęła wszystkie ziemie — wolnej dziś — Rzeczypospolitej, a przed bibljofilami stoją jeszcze zadania liczne i doniosłe.

W przededniu uroczystości strzeleckich.

W dwóch dniach najbliższych rojno będzie we Lwowie od braci legjonowo-strzeleckiej. Marsz zadwórzański, poświęcenie sztandaru, poświęcenie kamienia węgielnego pod własny — nareszcie — dom.

Są jeszcze ludzie, którzy krzywią się na wzmiankę o Związku Strzeleckim. Powiadają: „wprawdzie jesteśmy demokratami, ale...“ Wiemy, o co tym „demokratom“ chodzi; Związek Strzelecki jest dla nich z a n a d t o demokratyczny. Pracuje głównie w tych warstwach społeczeństwa, które u „solidnych, poważnych obywateli“ budzą pewien niepokój.

Ale Bogiem a prawdą to jest właśnie nieśmiertelna zasługa i niezmierny pożytek tej organizacji. Wnosi ona imię Ojczyzny i miłość ku Niej, wnosi tchnienie wielkiej idei tam również, dokąd przedtem docierały jedynie walką klasową o przepojone zasady.

Bo „czerwoność“ Związku Strzeleckiego jest insynuacją. Prawdą jest jego praca dla Państwa. I to praca olbrzymia. Oświatowa, wojskowa, sportowa, praca nad wyrobieniem dyscypliny społecznej, nad dostarczeniem Państwu karnych, świadomych swych obowiązków obywateli.

Dziś jest Związek Strzelecki najpotężniejszą naszą organizacją przysposobienia wojskowego, najliczniejszą i najpoważniej pracującą. Jeśli w raportach mówi się o tysiącach i dziesiątkach tysięcy tych, którzy uczą się władać bronią i każdej chwili trwają w pogotowiu obronnem, to mowa jest o Związku Strzeleckim.

Stosunek społeczeństwa do tej organizacji jest — jak wspomnieliśmy — jeszcze niezupełnie skrystalizowany. Wymaga rewizji, większego zaufania, większego poparcia. A to tem więcej, że Związek Strzelecki ma wielu wrogów. Zwalcza go partyjnictwo nasze, któremu zamknięto dostęp do jego szeregów, zwalcza go komunizm najzacieklej. Nie wszystkim może wiadomo, że Związek Strzelecki jest jedyną w Polsce organizacją społeczną, której wiele uwagi poświęca wywiad ościenny. Nazywa go „białą kadrą“.

W dwóch najbliższych dniach znajdzie miasto nasze dość sposobności, aby przyjrzeć się bliżej Związkowi Strzeleckiemu. Zobaczy w marszu zadwórzańskim świadectwo sprawności żołnierskiej, a w obu innych uroczystościach usłyszy, jakie ideały przyświecają tym szarym, prostym szeregom. Lwów, którego najpiękniejsze karty wiążą się z aktami walki, poświęcenia i niezłomnej miłości Ojczyzny, powinien im okazać dużo serca; wszak tą samą idą rycerską drogą, tej samej służą sprawie, ten sam wyznają katechizm obywatelski, co miasto „zawsze wierne“.

GENERAŁ RYDZ - ŚMIGŁY PRZYBYWA Z RAMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO MAŁOPOLSKI.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.) Generał Rydz - Śmigły wyjeżdża do Brzeżan, celem wręczenia imieniem Marszałka Piłsudskiego chorągwi 51 pułkowi piechoty. Z Brzeżan przybędzie generał Rydz - Śmigły w dniu 31 b. m. do Lwowa, gdzie będzie reprezentował Marszałka Piłsudskiego na uroczystościach strzeleckich.

NOWA KONSTYTUCJA LITEWSKA.

Kowno, 25 maja. (Tel. wł.) Dzisiaj prezydent republiki litewskiej za zgodą gabinetu i kontrolera państwowego zatwierdził ostatecznie nową litewską konstytucję. Zgodnie z nią prezydent republiki wybierany jest na 7 lat, a Sejm na lat 5. W przerwach między kadencjami, jak również w czasie między sesjami prezydent ma prawo wydawać ustawy i wykonywać budżet, a także ratyfikować umowy międzynarodowe. Gabinet ministrów odpowiada solidarnie przed Sejmem i podaje się do dymisji jeżeli Sejm większością 3/5 głosów uchwali votum nieufności. Stolicą Litwy, według nowej konstytucji litewskiej, jest Wilno(!). Stolica ta może być przeniesiona do innego miasta tylko czasowo, na podstawie specjalnej ustawy. Zmiana konstytucji lub jej uzupełnienie może być przeprowadzone większością 3/5 członków Sejmu. Sejm ma być wybierany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Głosować będą mogły osoby, które osiągnęły lat 24, zaś bierne prawo wyborcze posiadać będą obywatele poczynając od lat 30. Dla omawiania i opracowywania projektów ustawy powołuje się Radę państwa. Nowa konstytucja wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Będzie ona opublikowana dzisiaj rano w Dzienniku urzędowym.

Exposé Ministra Zaleskiego

w senackiej Komisji Spr. Zagr.

Na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych wygłosił przemówienie Minister spraw zagranicznych Zaleski, w którem powiedział między innemi, co następuje:

Chciałbym zastanowić się bliżej nad zasadniczą kwestją, której Rząd podporządkował poczynania i zamierzenia w dziedzinie swej polityki, to jest nad problemem organizacji pokoju w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Historja lat powojennych wykazuje, jak głęboko tkwi w ludzkości pragnienie pokoju. Niezliczone kongresy, konferencje, porozumienia i t. d. starają się odbudować zniszczony gmach pokoju, a raczej zbudować nowy gmach, oparty na fundamentach spoistszych od tych, które stanowiły podwaliny przedwojennego współżycia narodów.

W tej pracy odrodzenia poczęły się jednak wkrótce zarysowywać dwie sprzeczne ze sobą tendencje, a mianowicie: pracy konstruktywnej i destruktywnej, pokrytej płaszczykiem pokojowości.

Polska dzięki swemu położeniu geograficznemu, tak dawniej jak i dzisiaj posiada szczególne znaczenie dla pokoju Europy. Traktat pokojowy, zawarty przez nas z Sowietami w Rydze 1921, stanowi fakt pierwszorzędnego znaczenia dla struktury, w której ramach mieści się życie narodów. Świadomi naszej misji na wschodzie Europy, nie daliśmy się upoić świetnem zwycięstwem orężnem, lecz rządząc się umiarkowaniem, zawarliśmy traktat oparty na zasadzie oszczędzania przeciwnika.

Również i na zachód oczy nasze były skierowane. Pragnęliśmy i tam przyczynić się do rozbudowy organizacji pokojowej.

Niestety nie osiągnięto jeszcze takiego poczucia wzajemnej przyjaźni i szacunku pomiędzy narodami, któreby umożliwiły działanie w pełnej mierze tego czynnika moralnego, jednak wierzę najmocniej, że akcja nasza, prowadzona także i w tym kierunku, nie będzie płonna i że obecna inicjatywa amerykańska przyczyni się do jej rozwoju. Jednym z głównych filarów na których opiera się sklepienie organizacji pokoju, jest międzynarodowa współpraca ekonomiczna. Stała się ona w latach ostatnich niezmiernie aktualnym tematem rozważań. Ferturbacja i kilkuletnia przerwa w stosunkach międzynarodowych postawiła na porządku dziennym konieczność szybkiego ich wznowienia, a zatem i potrzebę planowego wysiłku. Potęga gospodarcza państwa idzie do tego stopnia w parze z jego potęgą polityczną, że polityka zagraniczna, któraby za temi problemami nie śledziła i którąby nie szukała rozwiązania międzynarodowych problemów gospodarczych w harmonji z wewnętrzną polityką gospodarczą, nie zasługiwałaby na miano polityki państwa doby dzisiejszej.

Jeżeli mówi się dzisiaj o odprężeniu w stosunkach politycznych miedzy poszczególnemi państwami, to w dużej mierze, dzieje się to dlatego, że sprzeczne interesy przemysłu różnych gałęzi, dalej finansów i t. d. znajdują się na drodze do wyrównania ich kooperacji.

I u nas mamy do zanotowania dążności do porozumienia gospodarczego między poszczególnemi gałęziami przemysłu polskiego, a odpowiedniemi ugrupowaniami przemysłu zagranicznego. To zagadnienie, ściśle złączone z naszą polityką traktatową i naszą ekspanzją wywozową, wymaga i znajduje pełne zrozumienie w Rządzie.

W stosunkach finansowych nie podobna nie wspomnieć o sprawie, która może mieć duży wpływ na ogólny bieg polityki międzynarodowej. Tu przeszedł p. Minister do omówienia t. zw. planu Davesa i sprawy okupacji Nadrenji, która i dla Polski nie jest obojetna.

W trzeciej dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych, t. j. w handlu zagranicznym, nakreślił P. Minister również poczynania Rządu.

Postępujący w ostatnich latach i miesiącach rozwój i rozbudowa życia gospodarczego Polski, stabilizacja jej stosunków finansowych oraz dalsze konsekwencje stosowania podstawowych wytycznych naszego programu gospodarczego, co stwierdził znawca stosunków naszych p. Dewey w swoim ostatnim raporcie, stwarza dobre widoki dla pracy naszej na szerszej płaszczyźnie gospodarczej. Taki stan rzeczy pozwala nam brać corazto czynniejszy udział we wszelkiej międzynarodowej akcji gospodarczej. Taki stan rzeczy pozwala nam brać corazto czynniejszy udział we wszelkiej międzynarodowej akcji gospodarczej.

Z dwoma naszemi bliskiemi rynkami zbytu unormowanie stosunków handlowych jest niestety jednak trudne. Na wschodzie sąsiadujemy na przestrzeni przeszło 1.500 klm. z państwem, którego specjalny ustrój polityczno-wewnętrzny sprzeciwia się normalnemu rozwojowi stosunków gospodarczych, opartych na swobodnej wymianie dóbr. Ze strony zachodniej graniczy Polska z państwem o wybitnie intensywnej produkcji przemysłowej. Polska, będąca w znacznej mierze krajem rolniczym, doskonale uzupełnia się ze swoim zachodnim sąsiadem.

Wychodząc z tego założenia, Polska dążyła stale do sfinalizowania rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki, unikając przytem związania ich bezpośrednio z aktualnemi zagadnieniami politycznemi. Rokowania handlowe natrafiły na poważne przeszkody z chwilą zastosowania wojny celnej, wynikłej z powodu wprowadzenia w Niemczech zarządzeń uniemożliwiających import polskiego węgla. W toku dalszych rokowań stale natrafialiśmy również na piętrzące się trudności.

Pragnąc traktat handlowy polsko-niemiecki oprzeć na możliwie szerokich podstawach, Rząd polski gotów był zawsze zmienić ten anormalny stan rzeczy. Oczywiście nieodzownym warunkiem zniesienia ograniczeń z naszej strony musiałyby być równowartościowe koncesje Niemiec i uwzględnienie naszych zasadniczych postulatów gospodarczych. Niestety dotychczasowe rokowania handlowe nie doprowadziły pod tym względem do pozytywnego wyniku.

Obraz polityki zagranicznej Rządu, nie byłby kompletny, gdybym obok dziedzin już poruszonych nie poświęcił w zakończeniu kilku słów zagadnieniu opieki nad naszymi obywatelami zagranicą. W tym celu podpisano z jednemi państwami konwencje konsularne, wogóle zaś zajęto się pilnie dostosowaniem służby konsularnej do zadań społeczno-narodowych w odniesieniu do naszego wychodźtwa. Obok tego Rząd uważał za zadanie swoje unormowanie w układach z innemi państwami położenia prawnego naszego wychodźtwa. Z wyników osiągniętych w tej dziedzinie wymienić mogę umowę polsko-niemiecką, w sprawie polskich robotników rolnych. Pozatem podpisaną została umowa z Niemcami w sprawie równomiernego traktowania obywateli polskich z niemieckimi w dziedzinie ubezpieczeń od bezrobocia, z Francją w sprawie repatrjacji chorych obywateli polskich i kosztów leczenia, oraz ze stanem Federalnym w Brazylji w St. Paulo w sprawie imigracji robotników polskich na plantacje kawowe. Bilansując dotychczasowe wyniki tej pracy, zwłaszcza w ostanich dwóch latach, mogę stwierdzić, że praca ta osiągnęła możliwie najwyższe napięcie i że zyskała zaszczytne wyróżnienie w opinji międzynarodowej.

Połączenie tego co powiedziałem w komisji sejmowej, z tem, co miałem dopiero co zaszczyt przedłożyć Panom, tworzy mniej więcej pełny obraz naszych stosunków i poczynań na arenie międzynarodowej, które powinny być nacechowane duchem jedności, to jest we wszystkich swych dziedzinach dążyć powinny do tego samego celu, a to do utrzymania pokoju i do wzmocnienia stanowiska Rzeczypospolitej nazewnątrz.

KONFERENCJA POLSKO - LITEWSKA.

Berlin, 25 maja. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu polsko - litewskiej komisji mieszanej dla psraw prawnych i lokalnego ruchu granicznego uzgodniona została całkowicie reszta artykułów umowy o małym ruchu granicznym. Sobotnie posiedzenie komisji poświęcone będzie końcowym pracom redakcyjnym. Prawdopodobnem jest, że umowa ta zostanie w sobotę parafowana, a może nawet podpisana.

NUNCJUSZ APOSTOLSKI U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 26 maja. (AW). Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj w Belwederze na dłuższej audjencji Nuncjusza Apostolskiego ks. Marmaggi. Rozmowa trwała przeszło godzinę.

„ITALIA“ POWRÓCIŁA DO KINGS BAY.

Berlin, 25 maja. (PAT). Sterowiec „Italia“ gen. Nobile pomyślnie powrócił do Kings Bay.

Z KOMISJI SEJMOWYCH.

Warszawa, 25 maja. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu s e j m o w e j K o m i s j i b u d ż e t o w e j w dalszej dyskusji nad projektem ustawy skarbowej p. B i t t n e r (Ch. D.) zarzucił, że komisja traktowała budżet w sposób fragmentaryczny. W konsekwencji mówca domaga się przestrzegania ściśle rzeczowego a nie demonstracyjnego charakteru poprawek, wskazuje na konieczność wskazywania pokrycia na przeprowadzane wydatki, wreszcie wnosi o odrzucenie wniosku referenta p. Krzyżanowskiego wstawienia nowego artykułu dotyczącego uposażenia urzędników. Komisja jego zdaniem sama winna znaleść pokrycie na te wydatki w rzeczowych oszczędnościach. P. K o r n e c k i (ZLN) twierdzi, że przedłożenie budżetu jest niekompletne, bo nie obejmuje płac urzędniczych. Stronnictwo mówcy proponuje podwyżkę dla urzędników w wysokości 25%. W głosowaniu wniosek referenta o wstawienie nowego artykułu, upoważniającego Rząd do wypłacenia 15% dodatku urzędnikom został przyjęty 9 głosami przeciw 7.

Wniosek p. R y b a r s k i e g o w sprawie upoważnienia Rady Ministrów do otwierania kredytów nie objętych budżetem na czas kiedy Sejm i Senat nie obradują, przepadł 14 głosami przeciw 10. Przyjęto natomiast wniosek p. D ą b s k i e g o, w myśl którego za ścisłe przestrzeganie budżetu Ministrowie są odpowiedzialni osobiście. Przyjęto również wniosek p. R y b a r s k i e g o i K o r n e c k i e g o, że przeniesienia kredytów nie mogą być dokonywane na rzecz funduszów dyspozycyjnych. Na wniosek referenta przyjęto, iż kredyty budowlane, przewidziane w budżecie, mogą być jeszcze po dniu 31 marca 1929 użyte w ciągu 3 miesięcy, pod warunkiem, który ustali Minister skarbu. Skreślono z projektu rządowego postanowienie upoważniające Ministra skarbu do lokowania rezerw kasowych w papierach pupilarnych. Odrzucono wniosek p. D ą b s k i e g o, upoważniający Ministra do udzielania z zapasów kasowych kredytów w wysokości 100 miljonów na drobne rolnictwo. W ten sposób komisja przyjęła projekt ustawy skarbowej. W końcu przyjęto rezolucję p. Z a r e m b y (PPS) wzywającą Rząd do przedłożenia jaknajrychlej projektu ustawy przewidującego 25% podwyżki dla urzędników.

Na posiedzeniu sejmowej K o m i s j i a d m i n i s t r a c y j n e j toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskami PPS, Wyzwolenia i mniejszości narodowych w sprawie nadużyć wyborczych.

KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI W PARYŻU.

Paryż, 25 maja. (PAT). Kardynał Kakowski był wczoraj na śniadaniu u Nuncjusza Papieskiego, poczem zwiedził redakcję największego dziennika katolickiego „La Croix“ bijącego razem z oddziałami prowincjonalnemi 3 i pół miljona egzemplarzy. W redakcji dziennika zgotowano ks. Kardynałowi owacyjne przyjęcie. Wieczorem Kardynał Kakowski wraz z Biskupem Przeździeckim i kanonikiem Mystkowskim wyjechał do Londynu odprowadzony do Calais przez ks. Szymbora, rektora polskiej misji katolickiej we Francji. Na pożegnanie Kardynała przybyli między innymi na dworzec Ambasador Chłapowski z małżonką, sekretarz ambasady Mościcki, przedstawiciel ministra Brianda, kardynał Dubois, przedstawiciele duchowieństwa oraz kolonji polskiej. W czasie śniadania ks. Kardynał miał sposobność stwierdzić wielkie sympatje prezydenta Francji dla Polski oraz jego niezwykle uprzejme usposobienie dla Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Ministra Zaleskiego i innych wybitnych polskich mężów stanu.

POLSKO - NIEMIECKA UMOWA O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Berlin, 25 maja. (PAT). W dniu 25 bm. parafowana została w ministerstwie pracy Rzeszy polsko - niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych, mająca na celu zrównanie w szerokim zakresie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych obywateli jednego państwa z obywatelami drugiego i zachowanie uprawnień nabytych przez nich w razie przesiedlenia się z jednego państwa do drugiego. Ostateczne podpisanie umowy nastąpi równocześnie z osiągnięciem porozumienia w sprawie rozrachunku finansowego, dotyczącego byłej górnośląskiej spółki.

POSEŁ RAUSCHER I P. DEWEY U MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych p. marszałkowi Sejmu, Ignacemu Daszyńskiemu, złożyli wizytę minister pełnomocny Rzeszy niemieckiej p. Rauscher oraz doradca finansowy i członek zagraniczny Rady Banku Polskiego p. Dewey.

Powrót Venizelosa.

Sensacją polityczną ostatnich dni jest pojawienie się ponowne starego Venizelosa na arenie politycznej w Grecji. Jest to senzacja zarówno osobista, jak i ogólnopolityczna.

Stary Venizelos był wodzem i patrjarchą obozu ententofilskiego i republikańskiego w Grecji. Król Konstantyn i Venizelos stanowili dwa bieguny, około których obracało się życie polityczne Grecji. Koalicja zwyciężyła, polityka wojenna króla Konstantyna zakończyła się klęską Grecji na polach bitew Małej Azji, ustrój państwowy Grecji przybrał formy republikańskie. Stronnictwa republikańskie wywodzą się od Venizelosa, gdy duch Konstantyna ożywia silny jeszcze w Grecji obóz monarchistyczny. Sam Venizelos jednak, mimo zwycięstwa swojej idei, począł zwolna stawać się legendą. Długie lata bawił zagranicą, na krótki czas tylko, mimo gorących wezwań swoich zwolenników, mięszał się do czynnej polityki, chwilowo występował na terenie genewskim i paryskim, a potem cofał się w zacisze życia prywatnego. Powrócił do Grecji, lecz w dalszym ciągu trzymał się na uboczu. Przywódcy venizelistyczni przyzwyczaili się już obywać się bez Venizelosa i nieprzyjemnem było ich zdziwienie, gdy w ostatnich dniach stary przywódca z naciskiem zażądał z powrotem decydującego miejsca w życiu politycznem.

Po upadku dyktatury Pangalosa, którego pokonał generał Kondylis, władzę objęła w Grecji koalicja parlamentarna — republikańsko-monarchistyczna, z której naprzemian usuwały się radykalne skrzydła obu wielkich obozów. W armji, którą generał Kondylis próbował odzwyczaić od polityki, przyszło do pewnego rozgraniczenia wpływów między republikanami i monarchistami. Ciężkie położenie finansowe kraju zmusiło rząd do zwrócenia o pomoc do zagranicy, zwłaszcza do Anglji. W polityce zagranicznej wzrósł wpływ Włoch, nie bez przyzwolenia Anglji.

Zjawienie się ponowne Venizelosa na arenie politycznej, zjawienie którego podkład osobisty jeszcze nie jest dokładnie znany, znajduje swoje uzasadnienie polityczne w stosunku do trzech wymienionych wyżej problemów. Venizelos jest zwolennikiem zdecydowanej polityki republikańskiej, przeciwny jest paktowaniu z monarchistami i zarzuca swoim byłym podkomendnym to, że wdali się w szkodliwe jego zdaniem, kompromisy. Jest dalej przeciwnikiem zbytniego uzależniania się na terenie finansowym od zagranicy. A wreszcie w polityce zagranicznej reprezentuje kurs frankofilski i tem tłómaczy się pełen sympatji ton prasy francuskiej i jugosłowiańskiej w stosunku do niego.

Wpływy Venizelosa w Grecji są jeszcze, jak się okazuje, bardzo wielkie i aktualne. Pod wpływem jego wystąpienia rząd, mimo protestów monarchistów, podał się do dymisji, a posłowie venizelistyczni porzucają chwilowych przywódców i powracają do starego wodza.

Grecja dzięki Venizelosowi przebywa nowy ważny i ciekawy moment polityczny.

(j.)

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.) W nadchodzący wtorek odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którem rozpoczęta zostanie generalna dyskusja nad preliminarzem budżetu. Spodziewane jest wyczerpujące przemówienie referenta generalnego prof. Krzyżanowskiego, oraz deklaracja p. Wiceprezesa Rady Ministrów, prof. Bartla.

UDEKOROWANIE LOTNIKÓW FRANCUSKICH ORDEREM „POLONIA RESTITUTA.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.). Na bankiecie wydanym na cześć przybyłych do Warszawy lotników francuskich pp. Costes i Le Brix, I wiceminister spraw wojskowych, generał Konarzewski, udekorował obydwu lotników imieniem Marszałka Piłsudskiego krzyżami oficerskimi „Polonia Restituta".

ZMIANA NAZW GMIN' W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.) Ogłoszono obwieszczenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych o zmianie nazwy Gminy Neudorf w powiecie samborskim, województwa lwowskiego na Zadniestrze, oraz gminy Rehberg w powiecie jaworowskim, województwa lwowskiego — na Pyszówka.

DONIOSŁE POSIEDZENIE ZARZĄDU PARTJI PRACY.

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł.). W dniu 24 bm. pod przewodnictwem posła majora Zyndram-Kościałkowskiego odbyło się posiedzenie Głównego Zarządu Partji Pracy. Z ważniejszych spraw na posiedzeniu tem załatwiono następujące: 1. Przyjęto nowy statut organizacyjny Partji Pracy. 2. Do Zarządu Głównego dokooptowano radną Brzezińską, p. Dabulewicza, oraz Dra Fidlera. 3. Uzupełniono skład Prezydjum, wybierając na wiceprezesów posła Dra Barańskiego, posła prof. Błędowskiego, inż. Wierzejskiego, a na skarbnika inż. Girtlera. 4. Wybrano komisję porozumiewawczą, która pod przewodnictwem prezesa Kościałkowskiego ma za zadanie wejść w ścisły kontakt z Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, celem połączenia się we wspólnej pracy dla dobra Państwa.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4 zł. 80 gr.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

KRONIKA.

MAJ
26
Sobota

KALENDARZ
Rz.-kat. Filipa N.
Gr.-kat. Hłykerji
Wschód słońca g. 3 m 28
Zachód „ g. 19 m 39
Dł. dn. 16 g. m 11

TEATR WIELKI.

Sobota 26 b. m. o 3.30 popołudniu „Tartuffe" (Świętoszek).

Sobota 26 b. m. o 7.30 wiecz. „Opowieści Hoffmana".

Niedziela 27 b. m. o 3.30 popoł. „Małżeństwo Loli".

Niedziela 27 b. m. o 7.30 wieczór. „Pomsta Jontkowa".

Poniedziałek 28 b. m. o 3 popoł. „Straszny Dwór".

Poniedziałek 28 b. m. o 7.30 wieczór „Niezłomna Żona".

Wtorek 29 b. m. „Zamarły Gród".

Środa 30 b. m. o 7 wiecz. „Lohengrin" (występ gościnny St. Gruszczyńskiego).

TEATR NOWOŚCI.

Sobota 26 b. m. „Młodość w maju".

Niedziela 27 b. m. o 3.30 popoł. „Lady Chic".

Niedziela 27 b. m. o 8 wieczór. „Młodość w maju".

Poniedziałek 28 b. m. o 3.30 popoł. „Tylko Ty...".

Poniedziałek 28 b. m. o 8 wiecz. „Paganini".

Wtorek 29 b. m. „Lady Chic" (50% zniżki).

Środa 30 b. m. „Tylko Ty..." (50% zniżki).

KINOTEATR MIEJSKI.

„Płomienna Kawalkada" (nowy program).

Najbliższe premjery w Miejskich Teatrach. Najbliższą nowością dramatyczną Teatru Wielkiego będzie poemat dramatyczny Edmunda Rostanda: „Daleka Księżniczka" (La Princesse lointaine), dotąd u nas nie inscenizowany. Ta głośna sztuka egzotyczno-romantyczna jest cudną wizją dramatyczną, wysnutą z zamierzchłych dziejów średniowiecza i błędnych rycerzy - trubadurów. Próby z tej nowości są już w pełnym toku — pod kierunkiem reż. J. Strachockiego. Odbywają się także próby z nowej, świetnej komedji współczesnej Wład. Fodora, p. t. „Mysz Kościelna" — pod reżyserją Jul. Dobrzańskiego. Równocześnie dyr. Trzciński pracuje od dłuższego czasu nad inscenizacją wspaniałej tragedji klasycznej naszego wielkiego poety renesansowego, Jana Kochanowskiego: „Odprawa posłów greckich". W dziale muzycznym najbliższą nowością będzie piękna opera A. Dworzaka: „Rusałka", będąca już w stadjum prób końcowych, pod kierownictwem muzycznem Jarosława Leszczyńskiego — oraz, będąca już w próbach, nowa operetka: „Dolly" H. Hirscha — pod kierownictwem muzycznem kapelm. Wojnarowicza.

Odczyt Emila Zegadłowicza. Emil Zegadłowicz, jeden z najwybitniejszych poetów polskich współczesnej doby, twórca i duchowy przewodnik beskidzkiego bractwa poetów, tak dobrze znanego już w Polsce „Czartaka", kongenjalny tłumacz goethowskiego „Fausta" — wygłosi w poniedziałek 28 b. m. o godz. 7.30 w sali ratuszowej staraniem i na dochód Akademickiego Koła T. S. L. odczyt p. t. „Polski Faust i Polski Teatr". Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (plac Halicki) i w Księgarni B. Połonieckiego (ul. Akademicka), w dzień odczytu przy kasie.

Otwarcie wystawy pośmiertnej obrazów Kazimierza Kostynowicza nastąpi w niedzielę dnia 27 maja, o godzinie 11-tej przedpołudniem, w salach Kasyna i Koła liter. artystycznego (ul. Akademicka) we Lwowie. Komitet zaprasza do licznego zwiedzenia wystawy, która potrwa tylko kilka dni. Obrazy będą sprzedawane, a następnie rozlosowane na specjalnie urządzonej loterji. Wstęp tylko 50 gr.

Chóry lwowskie zaprasza Wydział Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich na generalną próbę pieśni, które mają być odśpiewane na cmentarzu Łyczakowskim w czasie uroczystości wieńczenia grobów poległych amerykańskich lotników i na wspólnym koncercie — we wtorek 29 maja br. o godz. 8 wieczór w małej sali Tow. muzycznego. Bibljotekarze zechcą przynieść ze sobą „Śpiew żałobny" M. Rutkowskiego.

Marszałek Piłsudski członkiem honorowym Towarzystwa Historycznego. Na dzisiejszem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Historycznego został Marszałek Piłsudski, na wniosek zarządu głównego, obrany członkiem honorowym Towarzystwa, co zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami.

O Marszałku Piłsudskim, jako historyku, ogłosimy w najbliższych dniach obszerniejszy feljeton.

Obowiązek szkolny. Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 14 maja 1928 Nr. I L. 3984/28 wprowadził na terenie województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego oraz w powiatach grodzieńskim i wołkowyskim bezwzględny obowiązek szkolny wobec wszystkich dzieci 7-letnich oraz dzieci urodzonych w latach między 1915 a 1920, które już uczęszczały do szkoły w r. 1927 i 1928.

Z kroniki towarzyskiej. Dnia 26 kwietnia b. r. w kościele Serca Jezusowego w Tokio odbył się ślub radcy poselstwa R. P. dr. Jana Frylinga z p. Martą Niewodniczańską z Warszawy. Błogosławieństwa udzielił nowożeńcom Legat Apostolski w Japonji, Arcybiskup Edessy ks. Mario Giardini. Na uroczystość ślubną, która się odbyła w zamkniętem gronie przybyli reprezentanci korpusu dyplomatycznego i charge d'affaires Polski ppułk. Jędrzejewicz. Po uroczystości ślubnej wszyscy obecni wraz z ks. Arcybiskupem Giardinim byli podejmowani w poselstwie polskiem. Wieczorem nowożeńcy wyjechali w krótką podróż poślubną do Kyoto, Nary, Ise i Nikko.

Lotnicy francuscy w Warszawie. Liga Obrony Powietrznej Państwa i Aeroklub Rzplitej urządziły na cześć zwycięskich lotników francuskich Costeza i le Bruexa śniadanie w hotelu Europejskim, na którem była reprezentowana ambasada francuska i członkowie władz rządowych i społecznych.

Jerzy Fitelberg Laureatem nagrody Min. W. R. i O. P. na konkursie kompozytorskim. Jury konkursu kompozytorskiego, ogłoszonego przez Stowarzyszenie Młodych Muzyków Polskich w Paryżu, przyznało nagrodę Min. W. R. i O. P. w wysokości 15 tys. franków p. Jerzemu Fitelbergowi (synowi Grzegorza) za kwartet. W skład sądu konkursowego wchodzili m. in. tak wybitni muzycy, jak Albert Roussel, Artur Honegger i in.

HENRYK WŁADYSŁAW BALK.

Litanja pielgrzymska.

Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich w hołdzie.

Panna Zofja odsunęła „Treny wygnańca". Powstała. Podeszła ku otwartemu oknu. Marzec jakoś złagodniał na widok zbliżającego się maja. Późny wieczór, wyjątkowo ciepły, słodki, wiosenny. Dziewczyna skupiła szal czarny na białej, szczupłej szyi i, wychyliwszy głowę, zanurzyła wzrok w ciemnej studni ulicy.

— Jeszcze nie. — Oznajmiła z westchnieniem, odwracając się ku pokojowi.

W żółtym kręgu światła lampy naftowej wieniec młodych twarzy. Czytają przy stole. Przyjaciółki Zofji: Anusia i Jana. Brat jej, Stefan. I jeszcze czterej młodzieńcy, koledzy Stefana.

A Oleś ciągle nie nadchodzi.

Usiadła znowu. Doczytała po raz setny ostatnich wierszy „Trenów wygnańca" i przeszła do ulubionej „Reduty Ordona". Anusia i Jana kończą tymczasem odpisywać chudy, dwukartkowy druczek: „Do Matki Polki". Młodzieńcy pożerają broszury polityczne.

Wszyscy schodzą się raz w tygodniu do panny Zofji. Częściej nie można. Krawiec Bieliński, to człek podejrzany. Pytał kilkakrotnie matkę Zosi o przyczynę zebrań.

Szczęśliwa — panna Zofja. Jej narzeczony jest urzędnikiem bibljoteki ossolińskiej i przynosi ukochanej każdy, nowy druk tajny. Rozprawki, wiersze, ulotki. Pięści zaciśnięte protestem. Zagwie namiętnego buntu. Wezwania, okrzyki, sygnały. Morze uczuć. Piekło myśli. Tajne druki lwowskie!

— Idzie!

Panna Zofja podąża naprzeciw.

Aleksander Komarnicki mówi zawsze cicho i niewiele. Ruchy spokojne, zmrożone wolą w pół drogi. Skupiony. Poważny.

Rodzi go czarna ziemia wołyńska. Niema — rzecz dziwna — ani krzty zamaszystości kresowej.

Ruchem ręki rzucił powitanie. Nie usiadł. Wsparł się o krawędź stołu.

Blady. Oczy świecą. Wybuch ust tamuje wąska, powściągliwa linja.

Zbiera na sobie, jak pryzmat, pęk promieni — spojrzeń.

Długie, bardzo długie milczenie.

Aleksander sięga do kieszeni. Książka nieoprawiona. Format dużej ósemki. Narzeczony panny Zofji trzyma książkę wysoko, jak sztandar.

— Mickiewicz! „Księga Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego"!

Las chciwy, ciekawy rąk licznych wyprężył się i — cofnął.

— Skąd? Gdzie? Kiedy? Czy z Paryża? Czy od Glücksberga?

— Teraz mogę powiedzieć. Kiedy już skończone. Złożyliśmy u nas. Słotwiński się zgodził. Z początku tłumaczył mi, że dyrektor Ossolineum nie może narażać instytucji. Ale tylko tak — dla formy. Składał zecer Smoliński. Suszono w pokojach księcia kuratora. Ząbkowski — wiecie — dyrektor drukarni, wynosił egzemplarze, owinięte w prześcieradło, pod płaszczem, na strych kościoła, nad bibljoteką. Tam leżą. Jeden ci przyniosłem.

Uroczyście, z dostojeństwem kapłańskiem, wręcza pannie Zofji.

Dziewczyna drży. Wysokie, czarne, gotyckie litery, dopiero po chwili, wyłaniają się z mgły wirującej i układają się w tytuł znany już doskonale z wieści, szeptanych w tajemnicy, przekazywanych błyskawicznie od osoby do osoby, napełniających oczekiwaniem i tęsknotą.

Panna Zofja przyciska książkę do serca. Potem, jak opłatek, podaje ją innym. Palce dzierżą druk-monstrację silnie, a pieściwie. Idzie z rąk do rąk.

Obiegła stół i białym ptakiem zleciała do gorącego uścisku dziewczyny. Panna Zofja odwraca kartę tytułową. Na żółtej pustyni papieru maszeruje armja liter-rycerzy. Szturm przypuszcza i zdobywa od pierwszego natarcia.

— Głośno! — proszą inni.

— „Duszą Narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie. A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułaczem jest człowiek dążący bez celu. Ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego. Polak w pielgrzymstwie niema jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako i wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było. A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie..."

Mijają minuty, kwadranse, godziny.

Wieniec głów zastygł bez ruchu. Anusia i Jana przytuliły się i objęły ramionami. Stefan, brat panny Zofji, wyprostował się, odrzucił głowę — ślubuje, przysięga. Aleksander zapatrzył się żarliwie w usta narzeczonej, posłanie niosących niebiańskie. Czterej młodzieńcy, koledzy Stefana, zapomnieli o tem, że już noc bardzo późna.

Wszyscy płyną statkiem rybackim, co patrząc na niebo i iglicę, nie zbłądzi i dojdzie brzegu. Wznieśli oczy ku gwieździe pielgrzymstwa-wierze, kompas ich serc kierowany miłością Ojczyzny.

Statek biały. Morze i niebo błękitne. Żagle rozpinają się skrzydłami albatrosów niezłomnych.

Przy sterze dumna, piękna postać. Długie, rozwiane włosy. Błyskawice oczu. Nieugięte usta. Prowadzi. Wierzy. Wiary udziela. Prorok, wódz, poeta.

STERNIK:

— Kyrje elejson, Chryste elejson.
Boże Ojcze, któryś wywiódł lud Twój z niewoli egipskiej i wrócił do Ziemi Świętej,
Wróć nas do Ojczyzny naszej!

CHÓR:

Wróć nas do Ojczyzny naszej!

STERNIK:

— Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany, zmartwychwstał i królujesz w chwale,
Zbudź z martwych Ojczyznę naszą!

CHÓR:

Zbudź z martwych Ojczyznę naszą!

STERNIK:

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników i pielgrzymów polskich,
Wybaw nas Panie!

CHÓR:

Wybaw nas Panie!!!

Cisza. Książka wysunęła się z palców omdlałych zmęczeniem.

Płomyk lampy pożółkł i zmalał do ostrego, wąskiego języczka.

Wchodzi, wlewa się jasny, różowy świt.

Na fali dnia.

„Ossolińskie“ stare dni...

Pozdrowione mi bądźcie, choć na krótką chwilę, stare studenckie wspomnienia z Ossolineum. Nie wrócicie już nigdy, jak nie wraca młodość raz utracona i droga życia raz odbyta na wielkim szlaku mijających dni i czasów...

Owo mocne kołatanie serca, gdy w uczniowskim mundurku, w godzinę ucieczki ze szkoły, szło się po raz pierwszy do nie istniejącej już „czytelni dla młodzieży", a Pan Czapelski, spojrzawszy ci bystro w oczy, dawał do czytania „Trylogię" Sienkiewicza lub przedziwne opowieści Jules Verne'a...

Ów popłoch uczuć świeżo upieczonego akademika, gdy z niezapisanym jeszcze zeszytem, drapałeś się po żelaznych schodkach do pracowni naukowej, aby „zbierać materjały“ do pierwszego seminaryjnego referatu...

Ów zapach starych ksiąg i wilgotnych rękopisów, które po raz pierwszy brałeś delikatnie do rąk, z obawą, aby czegoś nie popsuć, zwłaszcza, że zdaleka patrzał na ciebie przez złote okulary wysoki, siwy i groźny starzec, co źle mówił po polsku, a akademikom nigdy nie podawał ręki...

Owo zdziwienie w dużych młodzieńczych oczach, kiedyś raz pierwszy zobaczył samego Antoniego Małeckiego, a obok ciebie usiadł w pracowni na ceratowem krześle Ludwik Kubala. Albo, gdy ci na korytarzu zaszedł drogę stuletni Edward Pawłowicz z długą fajką w ustach, lub stareńka Pani Bielowska, drepcąca powolutku do wypożyczalni po dawne, zapomniane powieści...

A owo południe wrześniowe, gdyś przed takim młodym jeszcze Księciem i siwym, jak gołąbek, Małeckim składał przysięgę, jako „stypendysta" Zakładu, pobierający całych 16 guldenów w walucie austrjackiej na miesiąc...

A te dni młode, ochocze pracy nad staremi pudłami katalogów i nad stosami gazet, gdy cię zburczał nieraz poczciwie a dokumentnie Aleksander Hirschberg, pouczał z słodką delikatnością Bronisław Czarnik, a pocieszał w strapieniach „urzędowych" skryptor Wilhelm Bruchnalski...

Gdzieś się rozbiegła po świecie wesoła, serdeczna, rozhukana często nad miarę rzeszo „stypendystów", debatująca — kiedy kustosze poszli na śniadanie — nad „zawiłemi problemami literatury“, pisząca wiersze i pamflety, kochająca się w tych pierwszych swoich „koleżankach", których razem dziesięć czy piętnaście było wtedy na całym Uniwersytecie...

Hej, starzy towarzysze, zejdźcie z katedr uniwersyteckich, z wysokich posterunków w Ministerstwach, wyjdźcie z bibljotek, archiwów i urzędów, i zbierzcie się wszyscy w pokoju katalogowym, jak przed laty.

Pan dyrektor Kętrzyński zamknął się w swoim pokoju, kustosze piją herbatę w „gabinecie monet", a i pan Bełza nie patrzy dzisiaj poprzez swoje okno. Staszek Wasylewski woła do nas z dziedzińca, że w parku zakładowym jest już prawdziwa wiosna i kwitną pierwsze białe fiołki. Robota nie ucieknie, a Józio Zaleski opowie nam najświeższą swoją dykteryjkę.

Czyżbyście się bali młodziutkiego skryptora Bernackiego, który przed miesiącem zdał doktorat i wydrukował dopiero pierwszą swoją pracę? Patrzcie, także nasz „primus" uniwersytecki, poważny Julek Kleiner, chce iść do ogrodu. Poczciwy „Michałek" popilnuje tymczasem zamówionych rękopisów. Czy nie czujecie, jakie gorące wonne powietrze bucha przez otwarte drzwi? Nasz Stefan mówi, że nawet w „książnicy" jest już ciepło...

Chodźmy na fiołki! **Jun.**

Program

III-GO OGÓLNO - POLSKIEGO ZJAZDU NAUCZYCIELI GEOGRAFJI.

26 maja. Godz. 20. Zebranie Towarzyskie w Hotelu Krakowskim (plac Bernardyński 7).

27 maja. Godz. 9—10.30. Otwarcie Zjazdu w Auli Politechniki (ul. Leona Sapiehy). 1) Zagajenie Zjazdu przez Prezesa Komisji Wykonawczej II-go Ogólno-Polskiego Zjazdu Nauczycieli Geografji. 2) Przemówienia powitalne. 3) Uchwalenie programu i regulaminu obrad. 4) Wybór Prezydjum Zjazdu.

Godz. 10.30—12.30. Posiedzenie plenarne.

Godz. 12.30—14. Wspólny obiad (restauracja w parku Kościuszki).

Godz. 14.30—16. Zwiedzenie Wystawy Fotograficznej Krajobrazu Polski (Pałac Sztuki na Placu Powystawowym).

Godz. 16.30—18. Posiedzenia sekcyjne.

Godz. 18—20. Posiedzenie plenarne.

Godz. 21. Wspólna kolacja (w Kasynie Miejskiem ul. Akademicka).

28 maja. Godz. 8—10. Posiedzenie sekcji szkół wyższych.

Godz. 10—12. Zwiedzenie Wystawy Kartograficznej (Instytut Geograficzny ul. Kościuszki 9, III p.). W salach Wystawy Kartograficznej wykłady na temat metod, stosowanych w różnych dziedzinach kartografji.

Godz. 12.30—14. Wspólny obiad. (Restauracja w parku Kościuszki).

Godz. 14.30—16. Posiedzenie administracyjne Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji. (Wszystkich uczestników Zjazdu, nie będących członkami Zrzeszenia P. N. G. — zaprasza się do uczestnictwa w tem posiedzeniu).

Godz. 16—20. Wspólne posiedzenie Sekcyj dla szkół średnich i powszechnych.

Godz. 21. Wspólna kolacja w Kasynie Miejskiem (ul. Akademicka).

29 maja. Godz. 8—10. Lekcje praktyczne.

Godz. 10—12. Dyskusja lekcyj na posiedzeniach sekcyjnych. Uniwersytet ul. Marszałkowska l. i.

Godz. 12—14. Posiedzenie plenarne. a) Uchwalenie statutu Ogólno - Polskich Zjazdów Nauczycieli Geografji, jako instytucji stałej. b) Uchwalenie wniosków, wniesionych na poprzednich posiedzeniach. c) Wybór Organów Wykonawczych Zjazdu. d) Zamknięcie Zjazdu.

Zielone Świątki.

Zielone Świątki należą do rzędu tych, w których rodzima strona obyczajowa coraz bardziej się zatraca i dziś schodzi niemal wyłącznie do zwyczaju zdobienia gałęziami świeżej zieleni drzew domostw i kościołów, oraz do rozrzucenia pęku tataraku po sieniach.

Słowiańszczyzna przedchrześcijańska czciła wtenczas swoistemi obrzędami zwycięstwo życia i rozkwitłej przyrody, a niezróżniczkowane jeszcze subtelnie przepisy moralne uczucia, pozwalały cieszyć się pełną piersią, skoro Długosz, w pięć wieków po przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa, pisze, iż w dniu Zesłania Ducha św. corocznie odbywają się igrzyska rozpustne śpiewaniem, rozwiązłemi ruchy, niekiedy klaskaniem, wykręcaniem się i inną swawolą w uczynkach sprośnych i pieśniach.

Że pewne zwyczaje i obyczaje były pokrewne u różnych szczepów słowiańskich, świadczy ginąca już w Czechach „jazda królów" inaczej „letnice", podobna do naszej „królewny", tylko bardziej męska i rycerska, dalej nazwa „turzyce", nadawana przez Słowaków Zielonym Świątkom, odpowiada nazwie obrzędu obchodzonego w tym dniu na Rusi.

Znamy nawet w Polsce takie zwyczaje, które wiążą się z germańskiemi. W Poznańskiem stawiają na Zielone Święta wysokie drzewo, a raczej drąg, ozdobiony zielenią, wstążkami i kwiatami, zwany „majem". Drzewo to, znane też Czechom, spotyka się w Niemczech pod nazwą „Maiblum", a nawet są wzmianki o czemś podobnem w Anglji w XVI i XVII w.

Sama nazwa naszych Zielonych Świąt wskazuje na niechrześcijańskie pochodzenie, gdyż trudno w niej dopatrzyć związku z zesłaniem Ducha św. Zieleń, od której wzięły miano, nie ogranicza się do symbolicznych gałęzi, ale odnosi się do całej przyrody, czczonej niegdyś, pod rozmaitemi postaciami, jako bóstwo. Z przyrodą też łączą się przedewszystkiem obrzędy warstw ludności z nią najbliżej związanych, to jest rolników i pasterzy.

Już sam szacunek winny tytułowi, nakazuje na pierwszem miejscu wymienić obrzęd zwany „królową", zachowany w byłej Kongresówce. Przedstawia się on następująco:

W dniu Zielonych Świąt dziewczęta wybierają jedną z młodszych na królowę i dodają jej 6 do 8 dziew jako marszałków. Dziewoje te ubierają się zazwyczaj w białe spodnice, ciemne kapoty i czapki mężczyzn, przepasują się czerwonym pasem, a czapki zdobią wstążkami, barwinkiem i rutą. Marszałkowie śpiewając, stroją królowę w jasną, zwykle różową suknię z niebieską szarfą, a na głowie tworzą rodzaj korony z ruty, lilij i barwinku, poczem całą głowę przykrywają chustą, tak, by oblicza królowej nikt nie widział. Gdy wszystko gotowe, orszak złożony z samych dziewcząt rusza w pole, by obejść granice i zapewnić dobry urodzaj piosenką:

Gdzie królewna chodzi tam pszeniczka rodzi.

Że panuje przytem radość i swawola, a nie uroczysty nastrój, świadczy chociażby piosenka rzucana jako „odczepne" zastępującym drogę chłopcom:

> Ja myślałam, żeśty panicz,
> Więc kazałam kura zabić
> A ja widzę, żeś ty rura
> Pożał Boże mego kura.

Chłopcy ze swej strony zbierają drużynę i z muzyką na czele dążą ku umówionemu miejscu na smugu, gdzie spotykają się z orszakiem „królowej". Rozpoczęta tu zabawa przenosi się do wsi, do stodoły któregoś ze znaczniejszych gospodarzy, przyjmującego wesołe grono ucztą, złożoną z przyniesionych przez chłopców i dziewczęta napitków oraz zakąsek. W stodole sadzają „królewnę" na stole wymoszczonym poduszką. Dopiero tu zdejmują, kryjącą jej twarzyczkę, zasłonę. Po poczęstunku wre ochocza zabawa.

Podobny zwyczaj pasterzy, znany był na Kujawach w okolicy Gopła i Kruszwicy. Kto z pasterzy w dniu Zielonych Świąt przypędzi pierwszy bydło na pastwisko, zostaje wybrany królem, a pasterka królową. Gdy trudno rozstrzygnąć, decyduje wynik gonitwy. Inna „nagroda" natomiast czeka tego, który ostatni przybędzie. Nie tylko, że musi przez 3 dni paść wszystko bydło, podczas gdy inni się bawią, lecz i służyć za śmieszka i błazna. Zwycięski król otrzymuje w podarku kwiaty, wstążki, świecidła, pawie pióra i t. p. Dla pary królewskiej wiją wieńce, a wszyscy stroją się w kokardy. Król mianuje urzędników dworskich, to jest marszałka czyli podkownika, kuchmistrza i piwnicznego. Na nich spada obowiązek i zaszczyt urządzenia uczty, złożonej z otrzymanych od gospodarzy pierogów, serów, jaj, mleka, plastrów miodu i innych przysmaków. Podczas warzenia obiadu, niezajęci oddają się do południa zabawom, grom i śpiewaniu. Na odgłos fujarki marszałka, siadają wszyscy „do stołu"; król z królową na pierwszem miejscu, dalej dwór i pozostali, a na końcu ten, który przybył najpóźniej. Biedakowi nakładają jeszcze ku jego sromocie, a uciesze innych, słomiany wieniec na głowę.

Po obiedzie znów zabawa, a wieczorem ubierają najpiękniejszego wołu w zieleń, rogi wieńczą mu kwiatami i ruszają do wsi. Na przedzie kroczy marszałek przepasany ręcznikiem z biczem w ręku; królowę prowadzą 2 najurodziwsze pasterki, a króla najstarsi pasterze. Wół prowadzony na wstążkach, znajduje się we środku orszaku, jak i przygrywająca skocznie muzyka. U wrót wioski pali marszałek z pistoletu, poczem wraz z ludnością wyszłą na spotkanie, idą od chaty do chaty, a oddawszy za wykupnem przybranego wołu właścicielowi, kończą dzień zabawą w karczmie lub obszerniejszej chacie.

Józef Grabowski.

Ze świata.

WIELKA KRADZIEŻ W MUZEUM NARODOWEM W PRADZE.

Dnia 19 bm. nieznany osobnik włamał się do Muzeum narodowego w Pradze i skradł znaczną ilość starej biżuterji i rzadkich klejnotów. Zginęła również większa ilość przedmiotów z kości słoniowej. Kradzieży dokonano prawdopodobnie w nocy z soboty na niedzielę. Jakkolwiek kradzież została dosyć prędko zauważona, to jednak doniesiono o tem policji dopiero w niedzielę rano, co oczywiście organom policyjnym w wielkiej mierze utrudnia poszukiwania, sprawca bowiem miał czas zatrzeć za sobą ślady.

Zbiory Muzeum narodowego w Pradze są nietylko największemi zbiorami w Czechosłowacji, ale należą do najcenniejszych w Europie. Specjalnie ciekawa jest kolekcja klejnotów, które posiadają niezmierną wartość historyczną. Kolekcja cennych okazów sztuki jubilerskiej, która dostała się do rąk śmiałego złodzieja, była częścią działu zbiorów archeologji historycznej. Zbiór ten zawiera rzadkie rzeźby z kości słoniowej, które też w wielkiej części padły ofiarą kradzieży, tudzież liczne przedmioty ze złota, stanowiące pamiątki historyczne. Jedyną w swoim rodzaju jest kolekcja pierścieni, pochodzących z wieków XII do XIX, zawierająca wspaniałe okazy pracy romańskiej i gotyckiej, zwłaszcza z czasów cesarza Karola IV. Jest tu też ametystowa pieczęć króla Jana Luksemburskiego, dzban z czasów Rudolfa, nóż królowej Elżbiety, srebrny puhar Safarika, cudowna biżuterja z granatów oraz ciekawa kolekcja tabakierek. Szkody wyrządzone wynoszą więcej niż miljon koron, jeżeli wartość tych przedmiotów można wogóle w sumie pieniężnej wyrazić.

Kradzieże w muzeach zdarzają się w Czechosłowacji bardzo rzadko. Przed laty ukradziono starą tabakierkę, ale pościg wszczęto natychmiast. Sprawca, uciekając wyskoczył z okna i złamał sobie nogę. Zanim zdołano go ująć, popełnił samobójstwo. Okazało się, że był to namiętny zbieracz tych rzeczy. Być może, że i w tym wypadku zachodzi coś podobnego. Z innych, podobnych kradzieży, pozostało w pamięci włamanie do kościoła św. Trójcy w Pradze i próba włamania do kościoła loretańskiego na zamku praskim. Wszędzie w tych wypadkach stwierdzono, że stosowane środki bezpieczeństwa były niewystarczające.

CIRCUS MAXIMUS I GALERY KALIGULI.

Rząd włoski szczególnie interesuje się w czasach dzisiejszych przeszłością Rzymu. Pod auspicjami rządu włoskiego i przy wydatnej pomocy finansowej włoskiego skarbu zabrali się teraz uczeni do dwóch wielkich zadań: do odnalezienia Wielkiego Cyrku (Circus Maximus) i do wydobycia z jeziora Nemi galer cesarza Kaliguli. Circus Maximus był najstarszym i największym cyrkiem rzymskim a początki jego giną w pomroce dziejów. Istnieje podanie, że powstał on wówczas gdy igrzyska odbywały się między Palatynem i Awentynem. Podczas takich właśnie igrzysk dokonali Rzymianie słynnego w historji porwania Sabinek. Pierwsze historyczne dane o tym olbrzymim cyrku mamy dopiero z doby republiki. W VIII. wieku po Chr. był on wciąż jeszcze w doskonałym stanie i zdobił go wówczas łuk tryumfalny, wzniesiony na cześć Tytusa, z napisem opiewającym zdobycie Jerozolimy. W okresie późniejszego Średniowiecza Circus Maximus zaczyna powoli rozsypywać się w gruzy i każdy kto w Boga wierzy czy nie wierzy bierze sobie trochę walącego się muru nan owe budowle. Komisja archeologiczna, pracująca obecnie nad odnalezieniem śladów cyrku, żywi nadzieję, że uda jej się odszukać miejsce, na którem wznosił się ów olbrzym i odtworzyć go w całej jego okazałości.

Wydobycie statków Kaliguli z jeziora Nemi stanowi drugie zadanie archeologów włoskich. Praca ta odbywa się w szybkiem tempie i bardzo już postąpiła naprzód. Potrzebnych maszyn dostarczyła jedna z firm medjolańskich, a siły elektrycznej dostarcza rzymskie towarzystwo elektryczne. Główna robota polega tutaj na wypompowaniu wody z jeziora, gdyż zdaniem uczonych innego sposobu wydobycia statków spoczywających na dnie, niema. Jezioro Nemi jest wpradzie niewielkim zbiornikiem wody, jeżeli chodzi o obszar, ale bardzo pojemnym. Jezioro to powstało w kraterze wygasłego wulkanu na Monte Albani i ma wszystkiego półtora kilometra długości, a niewiele więcej jak kilometr szerokości. Przez długi czas zastanawiano się w jakim celu trzymał Kaligula olbrzymie galery na tak małym jeziorze. Zagadka ta została zdaje się trafnie rozwiązana. Galery te były właściwie pływającemi pałacami cesarza, który chory i cierpiący na bezsenność, znajdował tu ukojenie w swoich cierpieniach i mógł urządzać przyjęcia dla swoich przyjaciół. Dwa takie statki pływały po jeziorze: jeden dla cesarza, drugi dla żołnierzy i niewolników, stanowiących jego straż przyboczną. Po śmierci Kaliguli o statkach tych zapomniano. Powoli zaczęły się psuć i gnić, aż wreszcie poszły na dno jeziora.

NAJSTARSZY PODDANY J. K. MOŚCI JERZEGO V.

Tym najstarszym poddanym króla angielskiego jest pewien murzyn, nazwiskiem Joseph, mieszkający na wyspie Cypr w miasteczku Limassol. Liczy on dziś 132 lata i mimo swego iście matuzalemowego wieku jeszcze pracuje, jest ogrodnikiem, a chodzić może bez laski. Starzec ten jest łagodnego usposobienia, mówi mało, kocha swój zawód i, jak zapewniają ci co go znają bliżej, nie wie co to troski i zmartwienia. Lekarze, którzy na rozkaz królewski odwiedzili starca i pozbierali o nim na miejscu niektóre wiadomości, donoszą w swym raporcie królowi, że Joseph istotnie urodził się w r. 1796, że jest doskonale zbudowany i cieszy się dziś najlepszem zdrowiem. Jedynie wzrok mu nie dopisuje — oba oczy pokryte ma bielmem — słyszy zaś tylko wtedy, gdy mu się głośno wprost do ucha mówi. Starzec chętnie opowiada i swoich przeżyciach, a szczególnie lubi wspominać epokę napoleońską. Zdaniem lekarzy Joseph może przeżyć jeszcze conajmniej dziesięć lat.

Warunki pobytu w uzdrowiskach.

Goczałkowice: miejscowość kąpielowa obok Pszczyny, Górny Śląsk. Taksa kuracyjna od pojedyńczych osób 25 zł., dla członków rodziny 5 do 10 zł., dla dzieci i służby 3 zł. Ceny pokoi 2.50—6 zł. dziennie. Całodzienne utrzymanie do 8.50 zł. dziennie od osoby. Kąpiele solankowe i jodo - bromowe 2.50—5 zł.

Hel: kąpielisko nadmorskie. Opłata gminna za pobyt 1 zł. tygodniowo (dzieci 50 gr.). Pokój z utrzymaniem w kurhausie 10 do 13 zł. dziennie od osoby. Utrzymanie poza pensjonatem bez mieszkania 6 zł. dziennie.

Morszyn: zdroje wód gorzkich. Taksy kuracyjnej niema. Utrzymanie dzienne od osoby 8 do 10 zł. Mieszkania w pensjonatach — pokój jednoosobowy 2 do 5 zł., dwuosobowy 5 do 8 zł. Liczba pokoi w Morszynie wynosi 150, w zakładzie zdrojowym — 40. Kąpiele mineralne 2 do 4.50 zł., borowinowe 5.50 do 8.50, zabiegi hydropatyczne 2 zł.

Szczawnica: zdroje alkaliczno - słone. Taksa kuracyjna za pobyt 6-tygodniowy 25 złotych od osoby, członkowie rodziny płacą o 50% mniej, dzieci do lat 10-ciu o 25% mniej. Utrzymanie w pensjonatach 4.50—7 złotych dziennie od osoby; pokoje jednoosobowe 1.50—4 zł., dwuosobowe 2.50—7 zł. dziennie.

Sprawy gospodarcze.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę maja b. r. w pozycji kruszec (568,5 mil. zł.) waluty, dewizy i należności zagraniczne (547,7 mil. zł.) wykazuje zmniejszenie o 10,3 mil. zł. do łącznej sumy 1.116,2 mil. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3,9 mil. zł. (214,2 mil. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 26,1 mil. zł. (545,4 mil. zł.), natomiast pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 8 mil. zł. (55,7 mil. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (610,4 mil. zł. i obieg biletów bankowych (1,086,9 mil. zł.) wzrósł łącznie o 2,2 mil. zł. do sumy 1,697,4 mil. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 2,7 mil. zł. (3,4 mil. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

Syndykat naftowy wobec nowych trudności. W dniu 30 maja b. r. odbędzie się w Warszawie zebranie Syndykatu Naftowego, na którem rozważane będą bardzo doniosłe sprawy, m. i. zebrani przemysłowcy naftowi wypowiedzieć się mają w sprawie warunków Min. Kwiatkowskiego co do wpłacenia 20% kapitału zakładowego przedsiębiorstw do Sp. wiertniczej „Pionier", której utworzenie jest conditio sine qua non dalszego utrzymania Syndykatu. Jak nas informują, większość przemysłowców naftowych jest temu przeciwna, twierdząc, że przemysł naftowy nie zniesie tak wysokiego obciążenia. W związku z tem stanowiskiem mogą się wyłonić pewne trudności w dalszem utrzymaniu Syndykatu Naftowego.

Problem fosforytów krajowych. Wzrost świadomości państwowej objawia się w naszem społeczeństwie coraz większem zainteresowaniem sprawami gospodarczemi. Tajemniczy pył, który zasypał niedawno Małopolskę, więcej interesuje ziemian i nieziemian swoją zawartością i składem chemicznym jako nawóz sztuczny, aniżeli swoją osobliwością. Podobnie czyta się obecnie i komentuje z żywem zainteresowaniem, a zawsze sub specie interesu ogólno-państwowego, odkrycie krajowych złoży fosforytowych, których już kilka bardzo poważnych gniazd odkryto w Polsce, ale i wszechstronnie zbadano. Są to złoża w Niżniowie, obszaru 40 km², w Niezwiskach obszaru również 40 km², w Rachowie obszaru 4 km², oraz mniejsze w Nasiłowie, pod Grodnem, Rosiu koło Wołkowyska, wreszcie w okolicy Horodenki i Nabrzezia. Najdokładniej dotąd zbadano dwa pierwsze tereny, z których wszakże tylko Niżniów nadaje się już dziś do poważnej eksploatacji, gdyż leży wzdłuż toru kolejowego (linja Stanisławów—Czortków), a same grudy fosforytowe mieszczą się w miałkim piasku tak, że oczyszczanie i koncentrowanie przedstawia się nadzwyczaj prosto i łatwo. Zawartość czystego kwasu fosforowego jest wszędzie dość różna; waha się ona między 8 a 25%, jednak uzyskanie z nich nawozu fosforowego o tej zawartości, do jakiej przywykli rolnicy, jest w dzisiejszym stanie nauki jedynie kwestją zastosowania tego, czy innego procederu chemotechnicznego. Fosforyty niezwiskie eksploatowane w latach 1923 i 1924 nie dały w zastosowaniu praktycznem rezultatów całkiem pomyślnych, a to głównie z powodu trudności komunikacyjnych (25 km od kolei) i zanadto twardej masy w której znachodzą się grudy fosforytowe. Złoża w Niżniowie przygotowane są już zupełnie do bezwłocznego uruchomienia. **J. R.**

Z Giełdy.

Lwów, dnia 25 maja 1928.

OBROTY W AKCJACH.

5% Państwowa Pożyczka konwersyjna: płacą 66.00; żądają 67.00; transakcje 66.40.

Bank Komercjalny: płacą 178.00; żądają 183.00; transakcje 180.00—181.00. Bank Małopolski: płacą 26.25; żądają 26.75; transakcje 26.50. Polski Bank Przemysłowy: płacą 104.00; żądają 106.00; transakcje 105.00.

„Gazolina" prz. nafty: płacą 35.25; żądają 36.50; transakcje 35.75—36.00. „Gazy wschodnie": płacą 22.75; żądają 23.50; transakcje 23.00—23.25. „Karpalit" zakł. lit.: płacą 2.50; żądają 2.60: transakcje 2.55. „Siersza górn.": płacą 10.30; żądają 10.50; transakcje 10.40. „Tesp" tow. soli potas.: płacą 24.25; żądają 25.00; transakcje 24.50—24.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych z powodu zachodzących świąt.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25 maja 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·89	8·91	8 87
Franki franc.	—·—	—·—	—·—
Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
Sztokholm	—·—	—·—	—·—
Belgja	124·42	124·73	124·11
Holandja	359·80	360·70	358 90
Londyn	43·52$^3/_4$	43·63	43·42
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	35·10	35·19	35·01
Praga	26·41$^1/_2$	26·48	26·35
Szwajcarja	171·82	172·25	171·39
Wiedeń	125·44	125·75	125·13
Włochy	46·98	47·10	46 80

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 62·00
pożyczka kolejowa —·— 104·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·00
dolarówka 83·75 84·00 — —
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94 00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warsz wa, dnia 25 maja 1928.

Bank Dysk.	134·00	Nobel	35·00
Bank Handl.	117·00	Modrzejów	48·50
Bank Polski	179 182·50	Ostrowiec	B 129 130
Bank Przem	107·00		II 118 117
Bank Zw. Sp. Zar.	87·75	Parowozy	50·00-51·00
Spiess	162·00	Pocisk	11·75
Elekryczność	77	Rudzki	54
Siła światło	182-184	Strachowice	63·03
Warsz. cuk.	73·00	Ursus	10·75
Firlej	70 70·50	Zawiercie	30·50
Wysoka	168	Borkowski	16·75
Węgiel	100—101	Haberbusch	226

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 25 maja 1928.

Zieleniewski	158·40	Chodorów	154·25
Pocisk	12·15	Firlej	59·50
Parowozy	48·00	Bank Pol.	178 00
Siersza g.	10 25		

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 25 maja 1928.

Amsterdam	286·27	Bankverein	27 05
Belgrad	12·48	Bodenkredit	116·50
Berlin	169·85	Kreditanstalt	60·75
Bruksela	99·00	Anglobank	29 00
Budapeszt	123 93	Hipoteczny	90 00
Bukareszt	4·38$^1/_4$	Kompas	0·88
Kopenhaga	190·35	Länderbank	37 00
Londyn	34·63$^7/_8$	Merkury	25 00
Madryt	118·85	Unionbank	—·—
Medjolan	37·37	Obrotowy	—·—
N. Jork	709·25	Kolej północna	1053 00
Paryż	27·92$^1/_2$	Zivnosteńska	111 00
Praga	21·01	Czernlowce	—·—
Sofja	5·10·75	Austr. kol. p.	31·30
Sztokholm	190·30	Kolej południ.	15·50
Warszawa	79·50-797·8$^1/_2$	Goleszów	127·50
Zurych	136·66	Cement	70 00
Amerykańskie	706·25	Browary	119·00
Bułgarskie	—·—	Alpiny	41·90
Niemieckie	169 60	Berg u. Hütten	772·75
Francuskie	—·—	Krupp	10·30
Włoskie	—·—	Poldi Hütte	147·00
Jugosłowiańskie	12·44	Prager Eisen	—·—
Polskie	—·—	Rima	137·25
Czeskie	—·—	Skoda	252 00
Węgierskie	123·85	Siersza	9 00
Szwajcarskie	136·40	Silesia	0 15
Angielskie	34·58	Zieleniewski	15 65
Holenderskie	—·—	Apollo	—·—
Rumuńskie	—·—	Fanto	10·00
Belgijskie	—·—	Karpaty	29·00
Renta majowa	0 621	Galicja	68·75
Renta lutowa	—·—	Nafta	28 80
Renta koronowa	—·—	Schodnica	11·90
Dunaj S. Adria	—·—	Rakszawa	
Tureckie	44·40	Bank Małop.	—·—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 25 maja 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	20·43	20·43$^1/_8$
Londyn	25·33$^5/_8$	25·33$^5/_8$
Nowy Jork	5·18·95	5·18·95
Belgja	72·42$^1/_2$	72·42$^1/_2$
Włochy	27·34	27·34
Hiszpanja	86 85	86·85
Holandja	209·40	209·42$^1/_2$
Berlin	124·26	124·25
Wiedeń	73·02$^1/_2$	73·02$^1/_2$
Sztokholm	139·27$^1/_2$	139·25
Oslo	139·00	139·00
Kopenhaga	139·25	139·20
Sofja	3·74	3·74$^1/_2$
Praga	15·37$^3/_4$	15·38
Warszawa	58·15	58·15
Budapeszt	90·61	90·65$^1/_2$
Białogród	9·13·25	9·13
Ateny	6·82$^1/_2$	6·82
Konstantynopol	2·66$^1/_2$	2·66$^3/_4$
Bukareszt	3·21$^1/_2$	3·21$^1/_2$
Helsingfors	13 09	13·09
Buenos Aires	—·—	—·—

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 25 maja 1928.

Londyn	124·02	Holandja	1025 00
N. Jork	25·40	Praga	75·40
Belgja	354·50	Rumunja	15·75
Włochy	133·80	Niemcy	608 00
Szwajcarja	489·50	Wiedeń	358·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 25 maja 1928.

N. Jork	488·28	Niemcy	20·40
Holandja	12·09·90	Szwajcarja	25·33 6
Francja	124·09	Praga	164·68
Belgja	34·98	Wiedeń	34·69
Włochy	92·67	Warszawa	43·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.



Najsilniejsze w Europie kąpiele solankowe
leczące choroby **przemiany materji, gościec, choroby serca, kobiece, narządu trawienia, nerwowe** i inne są jedynie

w CIECHOCINKU

Sezon trwa od 1 Maja do 31 Października.

DOBRA NOWINA DLA MATEK!

Każda z Was wie, ile ma kłopotu z podaniem dziecku łyżki tranu
EKSTRAKT SŁODOWY Z TRANEM
VITAMALTYNA
idealny środek przeciwrachityczny zupełnie uwalnia Was od tej troski.
VITAMALTYNA
wyrobu Browaru J. Götza w Krakowie jest bardzo odżywczą lekką strawną (nie zawiera gumy).
Wyłączne zastępstwo
POLSKA S-KA AKC.
„P H A R M A" Mag. B. JAWORNICKI
w Krakowie.
Do nabycia w aptekach, droguerjach i t. p.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Zawiadomienie o przetargu

Centralny Zakład Zaopatrzenia Sanitarnego w Warszawie na Powązkach ogłosił przetarg nieograniczony na dostawę, większych ilości leków jak to: aspiryny, eteru, gliceryny, salolu, resorcyny, wazeliny amerykańskiej białej, wazeliny polskiej żółtej, kreozotanu i t. d., narzędzi i przyrządów laboratoryjnych, aptecznych, urządzeń sal operacyjnych, sprzętów szpitalnych, odkażających i kąpielowych.

Bliższe szczegóły: w Monitorze Polskim Nr. 104 z dnia 5 maja 1928 r., w Polsce Zbrojnej Nr. 123 z dnia 3 maja 1928 r.

Kierownik C. Z. Z. San.
(—) **Kobos**
Pułkownik.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. XVI. 6833/27. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Dra. Adolfa i Zofji Finklów odbędzie się dnia 11 lipca 1928 godzina 10 rano w sali Nr. XVI. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacyjnych następującej realności: ks. gr. whl. 330 dz. I. m. Lwowa oznaczenie realności 10/48 części realności stanowiącej dwupiętrową kamienicę przy ul. Chorążczyzny 25 wartość szacunkowa wraz z przynal. 6511,25 zł. najniższa oferta 3255 zł. 63 gr. do realności whl. 330/I. gm. Lwowa należą następujące przynależności: 38 okien, 5 muszli wodociągowych 2 kociołki miedziane i dzwonek,szacowane na 232 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4868

Sąd powiatowy S. I. Oddział XVI.
Lwów, dnia 17 kwietnia 1928.

E. 3018/26. Edykt licytacyjny. Dnia 28 czerwca 1928 o godz. 9 przedpołudniem odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV. licytacja realności whl. 5 gm. Brzuchowice i whl. 770 gm. Grzybowice. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami realności whl. 5 gm. Brzuchowice 1620 zł., whl. 770 gm. Grzybowice 1400 zł.. Najniższa oferta: 810 zł. i 700 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie. 4887

Sąd powiatowy S. II. Oddział IV.
Lwów, dnia 4 maja 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

L. 14391. Sąd Apelacyjny ogłasza, że wdrożył postępowanie sprostowawcze w myśl ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 dzpp. w celu ustalenia założonej na nowo księgi gruntowej gminy katastralnej Bitków, położonej w okręgu Sądu powiatowego w Nadwórnie. Od dnia 1 czerwca 1928 będą przysługiwały tej nowej księdze gruntowej skutki wpisu hipotecznego i od tego dnia wszelkie prawa rzeczowe do nieruchomości objętych tą księgą tylko przez wpisanie do księgi gruntowej nabyte, ograniczone lub na innych przeniesione albo zniesione być mogą. Księgę powyższą od dnia 1 czerwca 1928 w Sądzie powiatowym w Nadwórnie w godzinach urzędowych przeglądać można i najdalej do dnia 30 listopada 1928 wnosić należy w tym Sądzie wszelkie zgłoszenia w myśl § 7 ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 dzpp., gdyż w razie niezgłoszenia roszczeń w tym czasokresie gaśnie prawo do ich dochodzenia przeciw osobom, które na podstawie niezaprzeczonych wpisów w wykazach hipotecznych zawartych prawa hipoteczne w dobrej wierze nabędą. 4815

Lwów, 18 maja 1928.

Cw. IV. a. 3009/27. Edykt. Augusta Posament wniosła skargę przeciw Blimie Wander o 1000 zł. Audjencję do ustnej rozprawy wyznaczono na 8 maja 1928 godz. 9.30 przedpoł. w tym Sądzie sala rozpraw Nr. 94. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adwokata Dra. Ludwika Rabnera we Lwowie kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd. dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 4880

Sąd okręgowy jako handl. Oddział IV.
Lwów, dnia 24 marca 1928.

Cw. XV. 665/28/2. Edykt. Przeciw Drowi Maurucemu Beiniszowi i Idzie Beiniszowej z Tarnowa, obecnie niewiadomym z miejsca pobytu wniesioną została skarga wekslowa przez Abrahama Weinbergera kupca w Tarnowie Plac Morawskiego, zastąpionego przez Dra. Apfelbauma adwokata w Tarnowie o 82 dolary zpn. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się kuratora Pana Dra. Simchego adwokata w Tarnowie i temuż doręcza się skargę z nakazami zapłaty z dnia 17 kwietnia 1928 Cw. XV. 665/28/1. Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. 4884

Sąd okręgowy, Oddział XV.
Tarnów 26 kwietnia 1928.

C. I. 152/28. Edykt. Przeciw nieznanemu Iwanowi Kaftanowi wniósł Fedko Hawryszczyszyn pozew o 272 zł. Rozprawę wyznaczono na 12 czerwca 1928 godz. 11 a kuratorem ustanowiono Iwana Kruka. 4878

Sąd powiatowy.
Gródek jag. 28 kwietnia 1928.

C. I. 103/28. Edykt. Strona powodowa Zofja Hołowacz z Ostrowa wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Michałowi Baran o uznanie własności do L. cz. C. I. 103/28. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 13 czerwca 1928 godz. 9 przedpoł. w tym Sądzie biuro Nr. 7. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane ustanawia się p. Dr. Eliasza Beera adw. w Radymnie kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 4879

Sąd powiatowy, Oddział I.
Radymno, dnia 18 kwietnia 1928.

UPADŁOŚCI.

Sa. 5/27/27. Postępowanie ugodowe dłużnika Józefa Talandy stolarza w Żabnie ukończone. Ugoda sądownie zatwierdzona. 4885

Sąd okręgowy.
Tarnów, dnia 10 marca 1928.

Sa. 1/28. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między Stefanem Korniakiem, kupcem w Kołomyji właścicielem sklepu pod firmą E. Schindler i Ska a jego wierzycielami na audjencji dnia 4 maja 1928 ugodę zatwierdza się. 4874

Sąd okręgowy.
Kołomyja, dnia 12 maja 1928.

S. 3/28. Edykt ugodowy! Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Izraela Maimana kupca w Kołomyji. Komisarz ugodowy Sso. Tymkiewicz. Zarządca Dr. Henryk Krämer adwokat w Kołomyji. Audjencja do zawarcia ugody dłużnika z wierzycielami w Sądzie tutejszym 19 czerwca 1928 10 rano biuro 73. Czasokres zgłoszeń 10 czerwca 1928. 4875

Sąd okręgowy.
Kołomyja, dnia 5 maja 1928.

S. 2/28. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Frydy Steiner kupcowej w Brodach niewpisanej do rejestru handlowego. Komisarz konkursowy p. Juljusz Bętkowski naczelnik Sądu powiatowego w Brodach. Zarządca masy p. Dr. Bernhard Horn adwokat w Brodach. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w Sądzie powiatowym w Brodach dnia 1 czerwca 1928 o godz. 10 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 16 czerwca 1928. Audjencja rozpoznawcza w tymże Sądzie dnia 2 lipca 1928 o godz. 9 przedpołudniem. 4877

Sąd okręgowy, Oddział IV,
Złoczów, dnia 12 maja 1928.

Kraków
Bibljoteka Jagiell.
Uniwersytetu

TOWARZYSTWO „OLEUM"

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

Lwów, ul. Batorego L. 26. — Tel. Nr. 362 i 364.

Skład we Lwowie, ul. Żółkiewska L. 120. — — Telefon Nr. 1158.
Warszawa, ul. Senatorska 42. — Telefony 109-01, 293-87, 141-56.

ORGANIZACJA krajowa sprzedaży produktów naftowych Koncernu Naftowego „Premier" z własnych rafinerji w Trzebini, w Drohobyczu (Dras) i Peczeniżynie.

STALE NA SKŁADZIE: Nafta, Benzyna, Oleje maszynowe, Olej gazowy, Olej automobilowy, Olej cylindrowy, Olej lotniczy, Parafina, Świece, Asfalt, Koks, Smar do wozów, Smar Tovotte'a i t. p.

SPECJALNOŚĆ: Oleje samochodowe „CAROIL" w beczkach i blaszankach.

Składy we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

We Lwowie, ul. Ossolińskich 11, tel. 1-68.

poleca

podręczniki szkolne,
dzieła naukowe i beletrystyczne

prowadzi

Bibljotekę Wychowania Fizycznego i Sportu popieraną przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

(Katalogi wydawnictw wysyła się bezpłatnie).

KSIĘGARNIE
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

We Lwowie, pl. Halicki 12 a — — — w Warszawie, ul. Nowy Świat 69

posiadają na składzie pełny sortyment wydawnictw polskich, są bogato zaopatrzone w wydawnictwa zagraniczne.

CHORZY CZYTAJCIE!



Niedawno wyszło z druku
POUCZAJĄCE DZIEŁO!

W książce tej omówione są, na podstawie licznych i wieloletnich doświadczeń, przyczyny, powstawanie oraz leczenie cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia przesyłam zupełnie darmo każdemu, kto zwróci się do mnie podług podanego niżej adresu.

Tysiące listów dziękczynnych potwierdzają niezwykłą skuteczność tych sposobów jakie podaje ta jedyna w swoim rodzaju niest udzona, sumienna, fachowa praca dla dobra cierpiącej ludzkości. Kto należy do licznej rzeszy chorych nerwowych, kto cierpi na roztargnienie, bojaźń przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowe bóle głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, przeczulenie, bóle w stawach, ogólną lub częściową niemoc ciała, lub na inne objawy chorobowe,

zaopatrzyć się w moją, przynoszącą ulgę książeczkę!

Kto przeczyta ją uważnie, ten zdobędzie otuchę i pewność, że istnieje pewna droga do zdrowia i radości życia. Nie zwlekajcie i napiszcie jeszcze dziś do

ERNST PASTERNACK Berlin S. O.
Michaelkirchplatz Nr. 13, Oddział 364.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa.
Do LM: 76.490/28.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Wydział III. Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje publiczny przetarg na roboty brukarskie i drogowe przy przebudowie ulicy Leona Sapiehy od ulicy Kopernika do ul. św. Teresy. Bliższe warunki oddania i wykonania robót są do przejrzenia codziennie w godzinach urzędowych od 11 do 13-ej w Oddziele Drogowym Magistratu III. piętro drzwi Nr. 95, gdzie też wyłożone będą do wglądu odnośne plany i przedmiary.

Oferty pisemne sporządzone na urzędowych formularzach przez podanie cen jednostkowych i całkowitej kwoty wynikającej z przedmiaru, należy wnosić pocztą lub osobiście do dnia 31 maja godzina 12-ta w południe do rąk Dyrektora Wydziału III-go Magistratu III. piętro drzwi Nr. 120 w kowertach zapieczętowanych z dołączeniem dowodu złożenia w Kasie Miejskiej wadjum w wysokości 2% całkowitej kwoty.

Magistrat zastrzega sobie dowolny wybór oferty bez podania powodów jak i możność nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert i to bez prawa regresu lub odszkodowania na rzecz oferenta.

We Lwowie 22 maja 1928. 4872

(—) **Jan Strzelecki**
Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta Miasta.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIA się indeks na nazwisko Beatryczy Żukotyńskiej z r. 1924/5. 4871—3

„FOSFOR"

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Lwów

BATOREGO 32, I. p.

Telefon 50-69.

SUPERFOSFATY: kostne i fosforowo-azotowe, Mineralne i amonjakalne.
REFORMFOSFATY: kostne i mineralne od 18 do 26% P_2O_5!!!
TOMASYNY: „Columeta" — „Gwiazda" i inne krajowe i zagr.
SOLE potasowe i KAINIT — AZOTNIAK — SALETRA (Chorzowska amonowa).
SALETRA chilijska — SIARCZAN amonowy. Wapno nawozowe palone i mielone (97% CaO) — Wapno budowlane.
FOSFORYTY palone i mielone (CaO i rozp. P_2O_5).

Dostawa wagonowo i detalicznie po cenach fabr. i na najdogodn. warunkach kredyt.

Redakcja i Administracja
Gazety Lwowskiej
mieszczą się
przy ul. Karmelickiej l. 2.
(Gmach Województwa)
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
(Telefonem od własnego korespondenta.)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW

Spółdz. z ogr. odpow. we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 10 czerwca 1928 o godz. 10½ rano w lokalu własnym ul. Kopernika 1 (pasaż Mikolascha schody II.) z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Wniosek w sprawie podwyższenia udziałów i odpowiedzialności.
3) Zmiana statutu.
4) Wnioski. 4888

Małopolski Związek Rolników
Spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem